Nr 126. Kraków, Piątek 5 Czerwca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Obeszło się bez nich.

Kraków, 4 czerwca.

Konserwatystom krakowskim od samego początku nie podobała się myśl zwołania wiecu narodowego; nic dziwnego, że obecnie, gdy mimo ich sofistycznych przestróg i nawoływań, wiec odbył się i to przy czynnym udziale ich najbliższych przyjaciół politycznych z Galicyi wschodniej, szuka organ tych panów, z lupą w ręku, na wiecu plam, których oko zwykłego śmiertelnika znaleść nie zdoła.

Dla czego wiec nie znalazł względów u stańczyków, nie trudno się domyśleć. Nie mógł się im podobać, a musiał ich zastraszyć, jako akcya, podjęta poza ciałami ustawodawczemi, w których oni mają większość. Inaczej być nie mogło. Ta liczebnie słaba grupa konserwy krakowskiej, tworząca faktyczny rząd kraju, oparty na stanowiskach rządowych, pragnie na zewnątrz przybrać także pozory rządu moralnego, ba nawet narodowej powagi, bo to utrwala jej władzę, zrodzoną poza sferą woli ogółu, a nawet wbrew tej woli.

Garstka karyerowiczów politycznych, dybiących na kierujące, no, i na drugorzędne choćby stanowiska w kraju, czuje, że w każdem zebraniu, którego uczestnicy nie przechodzą przez alembik osławionych „wyborów galicyjskich“, — zarzucona będzie czapkami, że nikt się z jej opinią liczyć nie będzie, że objawianiem swej opinii naraziłaby się tam wprost na śmieszność. Stąd „protesty“ przeciwko wszelkim, swobodnym objawom życia politycznego, przeciw zebraniom publicznym, wiecom i t. p., które u wszystkich dojrzałych lub dojrzałości politycznej dobijających się narodów, uchodzą za najlepszą szkołę publicznego życia. Konserwatyści krakowscy nie chcą atoli, aby społeczeństwo polskie wyszkoliło się w służbie publicznej, gdyż dojrzałe społeczeństwo byłoby tem, czem być powinno: wrogiem konserwatyzmu, zrodzonego na dworskim gruncie austryackim, a przeszczepionego na grunt krakowski i stąd na krajowy.

To jeden faktyczny powód opozycyi stańczyków wobec wiecu narodowego. Drugi był już bliższy ich skóry partyjnej. W komitecie organizacyjnym zasiadali od samego początku konserwatyści podolscy, i wytrwali w nim, pomimo błagalnych, to znowu piorunujących nawoływań „Czasu“. To współpracownictwo szlachty podolskiej w komitecie wiecowym, psuje znowu stańczykom solidarność partyjną, którą, dla nadania jej marki obiegowej, nazywać zwykli „solidarnością narodową“. Taka wspólna praca ludzi różnych przekonań politycznych w sprawach ogólno-narodowych, zbliża ich siłą faktu i wykazuje, czy i o ile ugruntowane były opinie, dzielące ich nieraz w pracy publicznej. Pp. Wład. i Włodz. Gniewosz, Cieński, hr. Jan Potocki obok dra Mikołajskiego, Wysłoucha i Romanowicza: to obraz wprost zastraszający dla kliki, pragnącej utrzymać w swoim ręku cugle „moralnego“ rządu w całym kraju.

Dla tego tuż przed wiecem, gdy jego przyjście do skutku wyższem już było ponad wszelką wątpliwość, wyprawiał organ panów krakowskich harlekinowskie iście łamańce i protestował jeszcze raz i zastrzegał się przed mocą obowiązującą, ewentualnie uchwalić się mających na wiecu, rezolucyj, przed „powagą“ wiecu, — bo jedynem „forum“, mającem prawo objawiać swą opinię wobec kraju i żądać dla niej posłuchu, jest... „Koło sejmowe polskie“ — gdzie zapewnioną mają większość konserwatyści.

„Powaga“ Koła sejmowego! Jak można mówić o czemś, czego już dawno nie ma! Właśnie dla tego urządza się wiece, że z tego Koła sejmowego we Lwowie, tak samo jak polskiego w Wiedniu, nikt sobie nic nie robi, — nawet rząd!

Ale nieszczęście chciało, że wiec się odbył i przyniósł pozytywne rezultaty. Jakże przykre i trudne zadanie konserwy krakowskiej wobec dokonanego, zaprzeczyć się nie dającego faktu! Trzeba na wszelki sposób obniżyć znaczenie i doniosłość wiecu. W tym celu czerpie organ krakowski informacye swoje... z innych dzienników, udając, że własnych nie ma, bo ich mieć nie mógł. Prawda! „Czas“ nie mógł przyjąć zaproszenia na wiec, bo był mu przeciwny. Ale dla sprawozdawcy „Czasu“ byłoby się z pewnością znalazło miejsce na estradzie wiecowej, gdyby chciał je był zająć! — A znowu z Krakowa jest zawsze znacznie krótsza droga do Lwowa, niż n. p. do Pilzna czeskiego. Gdyby z tej krótkiej drogi skorzystano, można było mieć własne spostrzeżenia. Ale „Czasowi“ zależało na tem, aby ich nie mieć, bo wtedy można je wyciągać i fabrykować w kunsztowny sposób z innych dzienników.

I tak też zrobiono. Za wielką powagę uznano „Gazetę Narodową“, z której wyczytano ku szalonej radości, „że wiec nie porwał swojem hasłem całego kraju, wszystkich jego warstw i stanów“ — bo nie było na nim... panów krakowskich. Gdyby oni go swoją obecnością byli zaszczycili, przeoczyćby nawet można było nieobecność socyalistów. A z tego, co o wiecu napisały popierające jego zwołanie dzienniki, doszedł „Czas“ do równie pocieszającego dla siebie wniosku, „że żaden z tych dzienników nie przypisuje zasługi wiecowej własnemu stronnictwu“. Wniosek to tymczasem, po bliższej rozwadze, jako rezultat wiecowy bardzo korzystny, bo świadczący, że te dzienniki postawiły interes publiczny wyżej ponad interes partyjny — na co „Czas“ i jego przyjaciele polityczni nigdy się dotąd nie zdobyli.

I pociesza się organ konserwatywny, jakoby „fałszywy wstyd“ nie pozwalał „dziennikom wiecowym“ przyznać, „że szkoda było energii, pracy, zabiegów i zachodów, aby potem powiedzieć: parturiunt montes“...

Nie, — zabiegów nie było szkoda już choćby dla tego, że nie z wiecu, lecz z grzmotów partyi krakowskiej wyłoniła się szpetna, mała mysz: samolubstwo kliki, nie widzącej o cal dalej, nad swój interes. Nie było szkoda zabiegów i energii także dla tego, — a to jeszcze więcej od tamtego odkrycia warte — że bez Was, moi panowie, obeszliśmy się znakomicie i obejdziemy się w przyszłości. Zasługą stwierdzenia i teraz także, tylokrotnie przez nas czynionego, spostrzeżenia, dzielimy się chętnie z wszystkimi uczestnikami wiecu narodowego.

Secesya Ukraińców ze Słowiańszczyzny.

(W.) „Ukraiński“ organ ludowy „Swoboda“, oceniając w jednym ze swych numerów w kwietniu b. r. działalność „Narodnego Komitetu“ w sprawie wysyłki ruskich włościan na zarobek do Prus, zcharakteryzował stanowisko komitetu w tej pracy następującemi słowy: „W Narodnym Komiteti wsi podurili“ (w Komitecie Narodnym zgłupieli wszyscy). Szczerą tę charakterystykę, bez żadnego komentarza, powtórzył główny organ tegoż Narodnego Komitetu i całej ukraińskiej partyi w Galicyi, „Diło“, w wydaniu z 5 maja b. r.

„Nie mamy ani prawa, ani podstawy, wątpić o trafności powyższej charakterystyki“ — pisał wczoraj „Hałyczanin“, donosząc o nowym objawie „pajdokratyzmu“, jaki miał miejsce ze strony „Diła“, z okazyi odbytego w tych dniach zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pilznie.

Jeszcze przed rokiem, po czwartym zjeździe słowiańskich publicystów w Lublanie, sekretarz Związku tychże publicystów, poseł Merunowicz, wystosował był do redakcyi „Diła“ pismo, zapraszające jej członków do wstąpienia do Związku. Na zaproszenie odpowiedziała redakcya „Diła“ dopiero obecnie, pod datą 28 maja b. r., listem, wystosowanym do prezydyum zjazdu pilzneńskiego. — List to równie ciekawy, jak znamienny.

Naczelny redaktor „Diła“, dr Eug. Lewicki, oświadcza, że dziennikarze ukraińskiego organu nie mogą przystąpić do Związku dziennikarzy słowiańskich, ani też wziąć udziału w zjeździe, a to z dwóch powodów. Przedewszystkiem redakcya „Diła“ w zasadzie nie uznaje zgoła żadnego stanowiska plemiennego, a zatem także słowiańskiego; natomiast stoi wyłącznie na stanowisku narodowem, a mianowicie ukraińsko-ruskiem. Że tylko takie, a nie inne stanowisko jest usprawiedliwionem, tego najlepszym dowodem jest sytuacya narodu ukraińsko ruskiego, nad którym nieprawnie dzierżą hegemonię właśnie najbliżsi „bracia słowiańscy“ w Galicyi i na Ukrainie. Dalej nie może redakcya „Diła“ należeć do Związku słowiańskiego także z przyczyny, że zasiadają tam między innymi członkowie górującej „partyi szlachecko-polskiej, partyi, która bezwzględnie i w sposób nieludzki uciska naród ukraińsko-ruski w Galicyi“, a niemniej również i z tej przyczyny, że są tam indywidua, wyszłe z łona ludu ukraińsko ruskiego, a pozostające na służbie moskwicyzmu rosyjskiego rządu, który po barbarzyńsku dławi 25 milionów Rusinów-Ukraińców na Ukrainie. Ażeby jednak nie sądzono, że redakcya „Diła“ jest usposobioną wrogo dla wszystkich Słowian, kończy p. Lewicki zapewnieniem, iż pragnie równouprawnienia dla wszystkich ludów, a zwłaszcza żywi sympatyę dla Chorwatów, którzy doznają ucisku takiego samego, jak Ukraińcy w Galicyi.

Na powyższe pismo zjazd słowiański dał — jak wiadomo — odpowiedź w tej formie, iż na posiedzenia swoje w Pilznie nie dopuścił sprawozdawcy „Diła“. Co do nas, możemy tę publiczną secesyę Ukraińców ze Słowiańszczyzny zarejestrować bez komentarza, a z tym chyba dodatkiem, że nie jest ona pierwszą w danym wypadku. Przed miesiącem streściliśmy artykuł „Diła“ z okazyi zlotu sokolego, gdzie wyrażono tęsamą opinię pod adresem Czechów.

Krok „Diła“ spotkał się jednak z naganą w prasie ruskiej. „Rusłan“, reprezentujący zresztą jednę z frakcyj „ukraińskich“, twierdzi, że list redakcyi „Diła“ jest płytkim, co do istoty rzeczy, nieprawdziwym, a przedewszystkiem bez taktu. „Diło“ — mówi dalej organ p. Barwińskiego — skompromitowało siebie, a co gorzej, skompromitowało całą sprawę ukraińską wobec przedstawicieli opinii Słowian“.

„Hałyczanin“ znowu dowodzi, że w liście redakcyi „Diła“, co słowo, to nonsens — co drugie słowo, to sprzeczność. „Cały świat kulturalny — pisze organ staroruski — uznał plemienny związek wszystkich narodów słowiańskich; cały świat kulturalny, zarówno przyjaciele, jak i wrogowie Słowian, przyznaje, bo nie może zaprzeczyć, że istnieje idea słowiańskiej wzajemności, co właśnie stanowi wyższe pojęcie nacyonalizmu. Jedna tylko redakcya „Diła“ wszystkiego tego nie uznaje, wyodrębnia się sama i wyodrębnia całą narodowość „ukraińską“ od Słowian i Słowiańszczyzny. To nie przeszkadza jednak, że równocześnie popada w sprzeczność z własnem twierdzeniem, albowiem pisze, że stoi wyłącznie na gruncie narodowym, czyli przyznaje przynależność nacyi „ukraińskiej“ do Słowiańszczyzny, albowiem już sama nazwa: „ukraińsko-ruska“ świadczy, że narodowość „Diła“ nie jest ani germańską, ani romańską, ani turecką, tylko — słowiańską“.

Austryacko-niemiecki „Schulverein“.

W Loeben w Styryi odbyło się podczas świąt walne zebranie niemieckiego „Schulvereinu“ Austryi. Wielkie to stowarzyszenie, działające pod auspicyami związku wszechniemieckiego, podaje jako cel swój obronę niemczyzny w krajach austro-węgierskich przez zakładanie i utrzymywanie szkół w gminach „szczególnie zagrożonych“ i przez budzenie ducha narodowego w rozproszonych wśród innych narodowości oazach niemieckich, w rzeczywistości atoli uprawia germanizacyę na wielką skalę między narodowo mniej uświadomioną ludnością słowiańską. Że nie ma ono właśnie pod tym względem zbyt czystego sumienia, o tem świadczy już fakt, że usiłuje pokryć tajemnicą rezultaty swej działalności. Ze sprawozdań pism niemieckich o tem ostatniem walnem zebraniu dowiadujemy się tylko rzeczy ogólnych, nie wzbudzających podejrzenia. W żadnem natomiast sprawozdaniu nie wyjawiono, gdzie „Schulverein“ założył i gdzie utrzymuje szkoły. To zakomunikowano jego członkom niejako poufnie w drukowanem a tylko dla nich dostępnem sprawozdaniu.

Na pierwszem też zaraz posiedzeniu zapewniał członek wydziału, radca miejski Reisch z Wiednia, że „Schulverein“ trzyma się zdala od polityki. To jednakże nie przeszkadzało innym mowcom uderzać w ton wprost polityczny, atakować Czechów i Polaków, skarżyć się na rzekome polityczne upośledzenie Niemców w Austryi i na faworyzowanie Słowian. Kierownicy „Schulvereinu“ zapominają przytem, jakie stanowisko zajmuje w takich sprawach ten rząd, za którym oni ustawicznie wzdychają, to jest rząd Rzeszy niemieckiej, a właściwie rząd pruski. Uważa on przecież już samo istnienie daleko niewinniejszych polskich towarzystw, np. przemysłowych, sokolskich itd., za fakt polityczny, a najmniejsze nawet wpływanie na sprawy publiczne za tendencyę polityczną; na zakładanie szkół polskich wcale nie pozwala. Wedle poglądów pruskich zatem „Schulverein“ jest i musi być stowarzyszeniem politycznem.

Jakkolwiek szczegóły działalności „Schulvereinu“ pokryto tajemnicą, warto jednakże poznać ogólne jego siły i zasoby. Te zaś znów wzrosły i wzmogły się znacznie, co chyba najwymowniej dowodzi, że i wśród Niemców austryackich potęguje się tak wrogi i niebezpieczny dla wszystkich austryackich Słowian ruch i duch wszechniemiecki. Kilku mowców przyznało to nawet otwarcie, chociaż mimo to skarżyli się na wielką jeszcze obojętność niektórych sfer niemieckich dla Schulvereinów, mianowicie sfer, których reprezentanci zwykle uważają się za urodzonych przywódców ludu. Miano tu widocznie na myśli arystokracyę niemiecką.

Na walnem zebraniu w Leoben reprezentowanych było 48.622 członków „Schulvereinu“ przez 1168 głosów. Jego dochody wynosiły w roku ubiegłym 427.519 koron, o blisko 20 tysięcy koron więcej, niż w roku poprzednim. Pomyślny ten stan dochodów umożliwił rozleglejsze zaspokojenie wszelkich potrzeb — mimo to pozostało jeszcze w kasie 20.000 koron.

Dzięki tej ogromnej kwocie, „ocalono — jak wywodził radca miejski dr Obermayer z Leoben — niejednę dla niemczyzny zagrożoną okolicę“, czyli innemi słowy — wydarto ją Słowiańszczyźnie.

W ostatnich dwóch latach przystąpiło do stowarzyszenia przeszło 600 gmin, a powstało około 100 nowych grup filialnych. „Wędrowny nauczyciel“, czyli agitator „Schulvereinu“, przemawiał na zebraniach niemieckich w 248 miejscowościach.

Cyfry to bardzo poważne, świadczące o wzmagającem się niebezpieczeństwie ze strony „Schulvereinu“. — Jakże skromną wobec tego wydaje się działalność naszego Towarzystwa „Szkoły ludowej“. A przecież i na nasze kresy „Schulverein“ coraz śmielej zarzuca swe germanizatorskie sieci, a obrona tych kresów staje się potrzebą z dniem każdym coraz bardziej palącą.

Jedyną więc godną odpowiedzią na działalność „Schulvereinu“ z naszej strony jest i powinno być coraz energiczniejsze i hojniejsze popieranie tak Towarzystwa „Szkoły ludowej“, jak i śląskiej Macierzy szkolnej.

Z zaboru pruskiego.

(Skutki nowego wyroku w sprawie zebrań polskich. — Nieszczęście w Dębnie — Proces o Rydzynę. — Smutne położenie na Śląsku.)

Najnowszy, o ile wiemy trzeci czy czwarty z rzędu wyrok najwyższego pruskiego trybunału administracyjnego, orzekający, że na zebraniach polskich nawet w niemieckich stronach wolno obradować w języku polskim, wprawił znów prasę hakatystyczną w prawdziwy szał wściekłości. „Tageblatt“ poznański zaznacza z oburzeniem, że jeśli wyrok tego trybunału pozostanie w Prusach obowiązującym, natenczas każdy chyba policyant pruski zmuszony będzie uczyć się po polsku, gdyż zebrania polskie bez dozoru przecież odbywać się nie mogą. Grudziądzki bardzo poczytny w niemieckich kołach „Geselliger“ woła: „Byłby to skandal wręcz niesłychany, gdyby utrzymano nadal w kraju niemieckim stan dotychczasowy, który wprost urąga powadze władzy i ludności niemieckiej“. Oba zaś wymienione organa, a wraz z niemi cały chór gadzin berlińskich domaga się od rządu, ażeby, jeśli już najwyższy trybunał nie umie się zdobyć na bardziej „patryotyczny“ wyrok, przeprowadził w Sejmie nową ustawę, którąby raz na zawsze zabronił polskich obrad na zebraniach. Tak więc poboczny rząd hakatystyczny porusza niebo i ziemię, aby nakłonić rząd właściwy do wydania nowej antipolskiej ustawy. Zapowiadano ją zresztą już od dawna, i kto wie, czy nie przyniesie jej nowa sesya Sejmu pruskiego.

Z powodu nieszczęścia, jakie się wydarzyło na rzece Warcie pod Dębnem, gdzie utonęło przy przeprawie przez rzekę 11 dzieci szkolnych, uderzają niektóre pisma niemieckie na władze lokalne, iż nie rozciągają należycie bacznej kontroli nad środkami komunikacyjnemi. Stwierdzono bowiem, że prom, na którym wydarzyło się to nieszczęście, był już oddawna uszkodzony. Ze strony polskiej słusznie zwrócono uwagę tym organom niemieckim, że przecie urzędnicy, od których wymaga się bezustannego ścigania polskich dzieci szkolnych, polskich elementarzy, gazet, chorągiewek i tym podobnych objawów „buntu“ nie mają chyba czasu na spełnianie właściwych swych zadań, to jest na czuwanie nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem.

Już od trzech lat toczy się przed sądami pruskiemi proces o majorat Rydzyński, obejmujący około 40.000 morgów.

Właścicielem majoratu jest książę Sułkowski, bezdzietny wdowiec. Poznańskie prowincyonalne kolegium szkolne rości sobie prawo do majoratu po śmierci księcia Sułkowskiego, uważając się za uprawnione do spadku, zapisanego dawnej polskiej komisyi edukacyjnej

---

„Próchno“ Wacława Berenta.

Kiedy „Próchno“ wychodziło częściami w „Chimerze“, stanowiło w niej jednę z najbardziej pociągających ku sobie części i wywoływało podziw swą oryginalnością w sposobie przedstawiania osób i położeń, świeżością, siłą, iskrzącym dowcipem wyrażeń giętkich, jędrnych, dalekich od wszelakiego szablonu, realistycznego czy nastrojowego. Kiedy obecnie wyszło w osobnej książce (Warszawa, Nakład Gebethnera i Wolffa, str. 369), wrażenie, wywołane całością, nietylko nie zmalało, lecz się wzmogło. W autorze uznano wielki talent.

Nie odrazu on takim wybłysnął. Lat dziesięć pracował nad sobą i doskonalił się w sztuce czarodziejskiego odzwierciadlania życia, chociaż od samego początku widać już w nim było niepospolite zarody. Pierwszy jego szkic p. t. „Nauczyciel“ drukowało „Ateneum“ w początkach r. 1894. Autor wystąpił wówczas pod przyłbicą Wł. Rawicza. Rysunek postaci odznaczał się realizmem w przedstawieniu sytuacyj i słów; ale opowiadacz zerwał z opisowością prawie zupełnie. Punkt widzenia w odtworzeniu psychologii nauczyciela, dobrego, ale nieudolnego, i uczniów-żbików tak się różnił od zwykłych sposobów malowania tych stosunków u nas, że wywołał okrzyk zgrozy z ust niektórych, skądinąd bardzo rozumnych ludzi, lecz nie przywykłych do odtwarzania w dziele artystycznem całej surowej prawdy życia.

Potem wystąpił autor już pod własnem swojem nazwiskiem, ogłaszając „Fachowca“ (1896), który obecnie wyszedł w drugiem wydaniu (Warszawa, Gebethner i Wolff, str. 265). Jest to bolesna historya młodzieńca, który pod wpływem hasła, nawołującego „inteligencyę“ do pracy w rzemiosłach i fabrykach, celem podniesienia przemysłu krajowego, ukończywszy uniwersytet, zostaje robotnikiem, usiłuje z początku utrzymać się na poziomie towarzystwa „wykształconego“, ale powoli, zmożony mechanizmem swej pracy, niezdolnym się czuje do zrozumienia rzeczy naukowych, wychodzi z wprawy w myślenie, staje się jakby cząstką tej fabryki, w której pracuje, ale cząstką, czującą straszny, rozpaczliwy odstęp między rojeniami młodzieńczemi a tem wiecznie jednostajnem, czysto mechanicznem, bezmyślnem zajęciem, jakie spełniać musi. Hasła tymczasem wśród „inteligencyi“ zmieniły się, bo ta „inteligencya“ bawi się tylko niemi, jak piłkami, by módz wygłaszać piękne frazesy i uchodzić zawsze za postępową. Ci, co najgłośniej niedawno gardłowali za „fachowością“, drwią z naiwnego, który słowa wziął na seryo i starał się w czyn je zamienić. — Spółczując z tą ofiarą naiwnego zapału, autor drwiąco przedstawia głosicieli coraz to nowych haseł i poglądów.

„Próchno“ przedstawia nam inteligencyę w najnowszej jej fazie, w tej fazie, kiedy sztuka (i kobieta) stała się „ostatnią i jedyną jej religią“...

Wyraz „próchno“ znajduje się jedynie na tytule książki; w niej samej nie pojawia się ono ani razu. Nie może to przecież ulegać wątpliwości, że „próchnem“, błyszczącem w nocy, a szarem w dzień, są wszystkie bez wyjątku osobistości, wyprowadzone przez autora na widownię powieściową, zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Najprzód o kobietach, bo jest ich bardzo mało i powiedzieć się o nich da niewiele. Oczywiście nie mam tu na myśli tych epizodycznych postaci, które w dramacie powieściowym nader podrzędną odgrywają rolę, jak owa aktorka z parasolką, co była pierwszą „miłością“ (!) młodego Borowskiego, jak Lili kawiarniana, jak damy w tingel-tanglu. — Są to wszystko sylwetki tylko, nadzwyczaj umiejętnie nakreślone, lecz ulotne i bez głębszego znaczenia w rozwoju całości, lubo psychologicznie bardzo ciekawe. Jeżeli mowa o kobietach „Próchna“, to można mieć na uwadze Zosię Borowską i Hildę Hertenstein.

Zosię poznajemy jako żywe, namiętne dziewczę nadzwyczajnej piękności; potem jako żonę aktora Borowskiego, kochającą go czule i zazdrośnie, lecz uprawiającą i flirt także — naturalnie niewinny zewnętrznie. Jaka jest jej umysłowość, nie wiemy napewno; nie mamy dowodu, żeby całkowitą była ignorantką w rzeczach sztuki i literatury; ale też nie widzimy, żeby poza sprytem kobiecym, instynktowo wyrobionym posiadała coś więcej. — Mózg to ptasi, niezdolny do zrozumienia i wczucia się w myśli i pragnienia męża; a jeśli oświadczyła raz, iżby ją zdeptał, jeśli mu w jego pochodzie artystycznym będzie przeszkadzać, to trzeba to niestety uważać tylko za frazes bohaterski, nie zaś za świadome postanowienie serca, umiejącego się poświęcić. Jej oddanie się Jelskiemu i jej list do niego, płączący klucz od zatrzasku z uznaniem (wyrazowem) swej podłości, świadczy przeciwko niej dostatecznie; jestto dziecko dobre, namiętne i słabe.

Hilda jest całkiem inną. Wygórowała w niej wola silna i ambicya. O jej uczuciowości nie wiemy nic; ale opuszczenie przez nią domu ojcowskiego, obranie zawodu artystki-śpiewaczki, osiągnięte powodzenie, cześć oddana zmarłemu ojcu, politowanie nad słabością brata wykazuje umysł utalentowany, hartowny, śmiało i bezwzględnie dążący do celu. „Próchnem“ w niej jest to, że ów cel jest mały: żądza oklasków, uwielbień, przepychu, przyjęć u dworu i t. d. To, co przyjęto nazywać grzechem, nic ją nie kosztuje; nie czuje ona ani wyrzutów, ani zgryzot, oczywiście dopóki będzie młodą i uwielbioną; uczucia, wzruszenia przemijają u niej szybko; strząsa się z nich łatwo, panuje nad sobą wszechwładnie; jest spokojna, kroczy dumnie, na cierpienia cudze patrzy chłodno. Takie stworzone są do królowania; na wozie tryumfalnym uśmiechać się będą swobodnie nawet wówczas, gdy wóz ten przejedzie po dziesiątkach wielbicieli kornych.

Mężczyźni są to wszystko neurastenicy, działający porywczo, odruchowo, nader łatwo wpadający w przygnębienie, apatyę, i wówczas wylewający łzy bezsilne. Ażeby się podniecić, nabrać werwy, humoru, dowcipu, potrzebują wina, koniaku, tytoniu, widoku zgrabnych łydek i pełnych biustów kobiecych. Raz są subtelni i uduchowieni, drugi raz — grubijańscy i brutalni; raz szlachetni i współczujący, drugi raz twardzi i nikczemni, stosownie do tego, jak chwila, usposobienie, nastrój, wzgląd na tłum, którym pozornie pomiatają, nakazuje się im zachować. Poznali wszystkie „lotne słówka“ spółczesnej kultury naukowej, artystycznej, społecznej; umieją się posługiwać niemi bardzo zręcznie, ale w żadne z nich nie wierzą głęboko, silnie, naiwnie; analiza stanów analogicznych własnych i cudzych, aktorstwo wewnętrzne, co się stało ich drugą naturą, nie pozwalają im odczuwać [illegible] dziom zwyczajnym; [illegible] muszą przez „intel[illegible] i z niego i z jeg[illegible]

(Do[illegible])

w razie wymarcia książąt Sułkowskich. Ale z drugiej strony i rodzina hr. Potockich uzasadnia swoje prawo do majoratu. Do „Ostd. Pr.“ donoszą, że sąd nadziemiański w Poznaniu rozporządził, aby jeden z profesorów przy uniwersytetach niemieckich, władający językiem polskim, przetłomaczył polskie dokumenty sądów warszawskiego i wschowskiego z lat 1783, 1784 i 1785, dotyczące tej sprawy. Powierzono przetłomaczenie tych dokumentów prof. Brucknerowi.

Jak się proces ten skończy — trudno przewidzieć. Jest to dla zaboru pruskiego sprawa bardzo ważna, gdyż chodzi tu o tak ogromny szmat ziemi polskiej na kresach.

Ruch wyborczy na Śląsku zeszedł, niestety, na poziom osobistej kłótni między redaktorami „Katolika“ i „Górnoślązaka“. Panowie ci nawzajem zarzucają sobie bluźnierstwa przeciwko religii i bezwyznaniowość, i powołują się już przed sądy pruskie o wzajemne rzekome oszczerstwa. Poznańskie zaś, zamiast gromko zawołać „Quos ego“, milcząco toleruje tę walkę, zatruwającą co dopiero odzyskane dla polskości serca ludu śląskiego.

Wódka i oświata.

Korespondent „Warszawskiego Dniewnika“ donosi z Lublina w jednym z numerów tego pisma, że w mieście tem odbył się ostatni w tym sezonie wieczór dla robotników miejscowego rządowego składu wódczanego i dla ich rodzin.

„Korzystając ze sposobności, postaram się bogdaj pobieżnie scharakteryzować te wieczory, zasługujące na to, aby zwrócono na nie należytą uwagę.

Wieczory w miejscowym składzie spirytusu zaczęto urządzać od r. 1899 z inicyatywy urzędnika, zarządzającego akcyzą, Rewelioti'ego. Środków na urządzanie wieczorów dostarczają: składki prywatne urzędników akcyzy; zapomogi „Towarzystwa trzeźwości“; dochód z przedstawień amatorskich, urządzanych od czasu do czasu przez małżonkę zarządzającego akcyzą, p. Rewelioti'ego, i wreszcie, od jesieni roku zeszłego, zapomogi rządowe. Wieczory odbywają się kilka razy podczas sezonu zimowego w gmachu składu wódczanego, a program ich bywa zwykle następujący: sztuki rosyjskie, polskie oraz małoruskie, jako to komedye, krotochwile, wodewile; odczyty z obrazami niknącemi; ugaszczanie robotników herbatą z bułkami oraz słodyczami, wreszcie tańce. — Korespondent przytacza tytuły kilku sztuk, ale tylko autorów rosyjskich; o polskich dyskretnie milczy. — „Wykonawcami ról są amatorzy-urzędnicy akcyzy, oficyaliści i sami robotnicy“. Dalej autor korespondencyi, z widocznem zadowoleniem, mówi: „Dla odczytów z obrazami niknącemi nabyto śliczną latarnię magiczną, która kosztuje 237 rubli; sumę tę zebrano drogą składek w „rodzinie akcyzowej“ (t. j. pośród osób, należących do akcyzy, — przyp. autora). — „Urządzaniem wieczorów oraz wystawianiem sztuk zarządza inspektor okręgowy, Krylenkow, ugaszczaniem zaś robotników i ich rodzin — jego małżonka. Od jesieni roku zeszłego ożywienie wieczorów znacznie wzrosło z powodu uczestnictwa świeżo zorganizowanego chóru amatorskiego, złożonego z urzędników akcyzy, oficyalistów i robotników. — Organizatorem i dyrygentem chóru jest kontrolor Bogdanow, namiętny miłośnik i znawca śpiewu. Chór liczy 40 osób, repertoar przeszło 50 sztuk i składa się nietylko z pieśni rosyjskich, małoruskich, polskich i litewskich, lecz nawet z takich utworów, jak „Echo“ Webera, „Przyjdź do mnie“, serenada Dargomyżskiego, „Już wieczór“, duet z „Damy pikowej“ Czajkowskiego i inne“.

Szczególną uwagę zwrócić należy na następujący ustęp korespondencyi: „Na wieczory chętnie uczęszczają nie tylko robotnicy składu i ich rodziny, lecz także publiczność inteligentna miejska, która otacza się atmosferą zdrowej wesołości i ciepłem serdecznem wszystkich, biorących udział w sprawie urządzania wieczorów“.

Co do robotników, to im prędzej przebaczyćby można ich zachowywanie się wobec owych sławnych wieczorów, które tłómaczyć należy brakiem świadomości celów, przyświecających rosyjskim inicyatorom, chociaż obecnie, gdy uświadomienie ludu coraz szersze zatacza kręgi, objaw podobny spotyka się prawie wyłącznie pośród osobników wątpliwej wartości moralnej, dla których ideały narodowe wcale nie istnieją. Inaczej rzecz się ma z inteligencyą. Tutaj o żadnej nieświadomości mowy być nie może. Przecież i w Warszawie t. zw. inteligencya popiera zabawy, urządzane przez „Kuratorya trzeźwości“, a nawet bierze w nich czynny udział.

Doskonałe jest w swoim rodzaju wyrażenie korespondenta rosyjskiego: „...otacza się atmosferą zdrowej wesołości“, gdzie „zdrowej“ jest synonimem „rządowej“, „państwowej“, „wiernopoddańczej“.

„Zeszłej zimy — pisze tensam korespondent — otwarta została przy składzie w Lublinie biblioteka dla robotników kosztem skarbu, a książki są rozchwytywane przez robotników“. Łatwo domyśleć się, jakiej treści są te książki, któremi rząd rosyjski usiłuje karmić nasz lud. Jest to poprostu trucizna, straszny jad moralny, który siepacze moskiewscy starają się wszczepić w umysły naszych robotników.

Ostatni ustęp korespondencyi głosi: „Projektuje się otwarcie szkoły niedzielnej przy składzie, w której wykładać będą urzędnicy akcyzy. — Życzymy więc, aby ten projekt wkrótce się urzeczywistnił i wniósł do środowiska robotników tyleż światła i dobra, ile [...]eczory i biblioteka“. Nowy [...]tle „monopolu“! Na co [...]ze czynownicze gło[...]i: szkoła dla robo[...]iewskim składzie [...]ewscy urzędnicy [...]olskiego!

[...]ogu wola.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 4 czerwca.

(Wybór dyrektora Kasy oszczędności. — Oświadczenie r. Rottera. — Dalsze szczegółowe rozprawy nad nowelą statutową Kasy oszczędności. — Niezgodność urzędów. — Zniesienie stałej płacy dla dyrektora Kasy oszczędności. — Trzeci most na Wiśle. — Drobne sprawy.)

Wczorajsze posiedzenie, któremu przewodniczył wiceprezydent Leo, rozpoczęło się wnioskiem r. m. Federowicza, który zażądał zmiany porządku dziennego w ten sposób, aby najpierw odbył się wybór dyrektora Kasy oszczędności, a potem dopiero dyskusya nad nowelą statutową Kasy.

R. m. Rotter przypomina, że mniejszość na poprzedniem posiedzeniu zgłosiła taki wniosek, jak dziś r. Federowicz. Ten wniosek mniejszości został przez większość odrzucony. Mniejszość jednak będzie głosowała za tym wnioskiem, skoro go dziś ze strony większości zgłoszono.

Wniosek uchwalono i przystąpiono do wyboru pierwszego dyrektora Kasy oszczędności.

R. m. Rotter imieniem mniejszości składa następujące oświadczenie:

„Łączenie urzędu radcy miejskiego z urzędem dyrektora miejskiej Kasy oszczędności nastręczało zawsze i nastręczać może różne kolizye. Mniejszość Rady staje przeto na stanowisku zasadniczem, że łączenie takie jest niedopuszczalne. Jakkolwiek mniejszość Rady żądała w swoim czasie obsadzenia posady dyrektora Kasy oszczędności drogą konkursu, dającą możność ewentualnego ubiegania się urzędników, i jakkolwiek uzasadnionemu temu życzeniu mniejszości zadość się nie stało, to mimo tego, wobec wakującej dotąd posady dyrektora, mniejszość, nie chcąc zajmować stanowiska czysto negującego, uznaje potrzebę rychłego obsadzenia posady, gdyż widzi mniejsze złe w ustanowieniu dyrektora, choćby z pominięciem pożądanych i koniecznych, zdaniem mniejszości, formalności, aniżeli nie ustanowiania go wcale. Z tego punktu widzenia mniejszość żądała przyspieszenia tej nominacyi. Ażeby dać jednak wyraz swojemu przekonaniu, tak co do łączenia wspomnianych obu urzędów w jednej osobie, jak i widząc, że jedynie droga konkursu jest wskazaną, oświadcza mniejszość, że od głosowania w sprawie tej się wstrzyma, jakkolwiek przeciw osobie kandydata, przez Wydział wielki przedstawionego, nie ma nic do zarzucenia.“

Na posiedzeniu tajnem dokonano następnie wyboru pierwszego dyrektora Kasy oszczędności. Na dra Staniszewskiego padło 32 głosów, 3 kartki oddano puste — mniejszość nie głosowała wcale. Wybrany zatem: dr Walenty Staniszewski.

Z kolei na posiedzeniu jawnem przystąpiono do dalszych rozpraw szczegółowych nad projektem noweli statutowej Kasy oszczędności.

R. m. Daszyński domaga się kilku zmian w § 45. Przedewszystkiem chodzi o to, aby i trzeciego dyrektora wybierała Rada miasta, nie Wielki Wydział Kasy. Nie jest wystarczającem także, że trzeci dyrektor nie będzie pobierał płacy, tylko marne dyety. Kandydat większości na trzeciego dyrektora p. dr Horowitz, będzie pokrzywdzonym. Ileż to razy spłacano mu już długi honorowe! Raz niedoszłem poselstwem do Sejmu, to wiceprezydenturą w Radzie, to znów teraz posadą trzeciego dyrektora. (Wesołość. Wicepr. Leo wzywa mowcę, aby nie poruszał spraw osobistych). Mowca zgłasza w myśl swych wywodów wnioski, aby wszystkich dyrektorów mianowała Rada, 2 dożywotnio, a trzeciego na lat 3. Następnie mówi r. m. Daszyński o kumulacyi urzędów i sądzi, że piastowanie radcostwa miejskiego i dyrektorstwa Kasy oszczędności, t. j. urzędowanie i tego urzędowania kontrola, nie powinny pozostawać w jednem ręku. W tym duchu zgłasza mowca rezolucyę.

R. m. Szarski zgłasza wniosek o zawieszenie posiedzenia na 10 minut, celem naradzenia się nad wnioskiem r. Daszyńskiego.

R. m. Ulanowski sądzi, że przerywanie posiedzenia jest niepotrzebne, bo każdy wie, jakie stanowisko ma zająć. Mowca osobiście jest za tem, aby wszystkich dyrektorów wybierała Rada. Z dalszych wywodów prof. Ulanowskiego wynikałoby także, że jest on przeciwny temu, aby jedna i tasama osoba była radcą miejskim i dyrektorem Kasy oszczędności. Mowca wypowiada w końcu zdanie, że i w większości i w mniejszości Rady są ludzie, którzy pragną (?) posad. (Wesołość).

R. m. Klemensiewicz sądzi, że trzeci dyrektor w Kasie oszczędności zupełnie jest niepotrzebny. Siły dwóch wystarczą, trzeci to zbytek, na który pozwolić sobie nie możemy. Mowca zgłasza wniosek o przejście do porządku dziennego nad sprawą utworzenia posady trzeciego dyrektora.

R. m. Federowicz sądzi, że w rzeczowej dyskusyi, jaka jest dzisiaj, warto zabrać głos; dlatego dziś mówi, na ostatniem zaś posiedzeniu nie chciał mówić (!).

R. m. Frühling zgłasza wniosek na wypadek odrzucenia wniosku r. Klemensiewicza, mianowicie, aby Rada wybierała trzech dyrektorów Kasy, dwóch dożywotnio, a jednego na lat 6. Dalej zgłasza mowca wniosek, aby dyrektor Kasy oszczędności nie mógł piastować żadnych innych płatnych urzędów rządowych ani autonomicznych, notaryatu, ani adwokatury.

Dopiero co wybrany dyrektor Kasy oszczędn., wicepr. Staniszewski, oświadcza, że mimo, iż wybrany został świeżo dyrektorem Kasy oszczędn., mandatu radzieckiego nie złoży, trybunał administracyjny bowiem orzekł, że dyrektorowie Kas gminnych lub powiatowych mogą zasiadać w miejscowych radach miasta.

R. m. Daszyński podnosi, że oświadczenie wicepr. Staniszewskiego zbija wielki optymizm prof. Ulanowskiego, a dobra jego wola jest bardzo słabą pociechą dla mniejszości Rady. Mowca polemizuje następnie w obszernych wywodach z mową p. Staniszewskiego i podnosi, że rzeczą Rady jest określić stosunek gminy m. Krakowa do Kasy oszczędności. Ten stosunek określa rezolucya, przez mowcę poprzednio zgłoszona.

R. m. Rosenblatt oświadcza, że na wydziale Kasy zgłosił wniosek przeciw piastowaniu 2 mandatów przez jedną osobę, wobec tego jednak, że dyrektorem miał zostać dr Staniszewski, człowiek w Radzie potrzebny, mowca cofnął swój wniosek.

R. m. Rotter zgadza się z niektóremi wywodami prof. Ulanowskiego, z których wynikało, że i wśród wielu członków większości panuje przekonanie, że nowela statutowa nie jest dostatecznie przygotowana. Na słowa prof. Ulanowskiego, że posady są dla wszystkich, dla większości i mniejszości, odpowiada mowca, że z mniejszości o posady płatne nikt się nie ubiega; ale gdy mniejszość ubiegała się o posady niepłatne w komisyach i sekcyach, to i wtedy większość uważała za stosowne, tego dostępu do pracy w niektórych komisyach przedstawicielom mniejszości zabronić. — R. Rotter omawia następnie przebieg ostatniego posiedzenia, stwierdzając, że potrzeba było zwrócić ogółowi Krakowa uwagę na postępowanie większości Rady. Z jednej strony „Czas“ porównał zaraz opozycyonistów Rady z Wolfami, odsądził ich od narodowości i polskości, z drugiej — dziś prof. Ulanowski nas, opozycyonistów, chce kochać. Gdyby ktoś chciał wiele sobie robić z tego, co napisze „Czas“, to byłoby bardzo źle; ale opozycya nie ma za złe „Czasowi“, że pisze tak, a nie inaczej, bo każdy to robi, co może i do czego jest zdolny. Jedno pociesza nas w tym artykule „Czasu“, a mianowicie to, że ustęp o „śmiesznem, dziecinnem, a przytem szkodliwem wyładowaniu się wszystkich niezdrowych prądów, ambicyj, słabostek i złośliwości, które nurtują w Radzie“, odnosi się zarówno do mniejszości, jak i, w spotęgowanej formie, do większości. (Wesołość). Jest dalej jedna rzecz ważna: że nawet w sprawach czysto ekonomicznych, zachowawcze Koło radzieckie „solidarnością“ teroryzuje swych członków i powiedzieć można, że mniejszość tej większości teroryzuje większość tej większości; ta większość tej większości poszłaby nieraz w wielu sprawach z opozycyjną mniejszością Rady, ale przeszkadza im w tem mniejszość zachowawczej większości. (Potakiwania).

Mowca polemizuje następnie z wywodami dra Staniszewskiego. Może być, że trybunał administracyjny orzekł, że dyrektorowie miejskich Kas oszczędności mogą zasiadać w Radach miejskich, ale co do Krakowa, to administracyjny trybunał nie wie, że tutejsza Kasa oszczędności jest lokalem wyborczym i to stronniczym, bo komitetu konserwatywnego i że dyrekcya krak. Kasy oszczędności odmawia wprost prolongaty weksli tym, którzy nie oddadzą kartek wyborczych w posiadanie komitetu konserwatywnego. P. wicepr. Staniszewski oświadczył, że to, iż dyrektor Kasy oszczędności może zasiadać w Radzie miejskiej, stanowi rozszerzenie prawa wyborczego. No, jest to stanowczo bardzo wygodne. Gdy większości zależy na tem, aby dyrektor Kasy oszczędności był członkiem Rady miasta, to są oni zwolennikami „rozszerzenia“ prawa wyborczego, — tam jednak, gdzie chodziło, aby większe zastępy obywateli uzyskały w kuryi ogólnej prawo głosu, lub aby kobiety mogły głosować osobiście, tam większość skwapliwie odrzuciła wnioski, zmierzające do rozszerzenia prawa wyborczego. Mowca w końcu popiera rezolucyę r. Daszyńskiego.

R. m. Guńkiewicz zgłasza wniosek, na wypadek odrzucenia wniosku r. Klemensiewicza: aby trzeciego dyrektora wybrała Rada na 3 lata.

Po przemówieniu r. m. Bandrowskiego przystąpiono do głosowania. Wniosek r. Klemensiewicza (przejście do porządku dziennego) odrzucono, nie uchwalono także żadnego z dalszych wniosków opozycyi. Nad rezolucyą r. Daszyńskiego, (co do incompatibilitas) głosowano imiennie. Za nią głosowali r. m.: 1) Bandrowski, 2) Bartoszewicz 3) Bujwid, 4) Daszyński, 5) Drobner, 6) Frühling, 7) Gross, 8) Guńkiewicz, 9) Klemensiewicz, 10) Maciołowski, 11) Miedniak, 12) Rotter, 13) Schmelkes, 14) Seinfeld, 15) Trzebicki, 16) Turski, 17) Uderski. Przeciw rezolucyi głosowali r. m.: 1) Bazes, 2) Bąkowski, 3) Benis, 4) Beringer, 5) Bialik, 6) Bobilewicz, 7) Bujak, 8) Cybulski, 9) Domański, 10) Drozdowski, 11) Federowicz, 12) Fischler, 13) Godzicki, 14) Górski, 15) Horowitz, 16) Jawornicki, 17) Kosobucki, 18) Koy, 19) Landau, 20) Markus, 21) Mendelsburg, 22) Muczkowski, 23) Paszkowski, 24) Ponikło, 25) Rimler, 26) Rothwein, 27) Sare, 28) Suski, 29) Szatkowski. Od głosowania wstrzymali się r. m. 1) Schwarz, 2) Staniszewski, 3) Sędzimir, 4) Szarski, 5) Ulanowski, 6) Rosenblatt. Rezolucyę r. m. Daszyńskiego odrzucono.

Uchwalono następnie § 45 statutu w myśl wniosków wielkiego Wydziału, poczem r. m. Klemensiewicz zgłosił następującą rezolucyę:

„Z uwagi, że przez uchwalony § 45 noweli obciąży się budżet Kasy oszczędności m. Krakowa płacą trzeciego dyrektora; z uwagi, że w budżecie Kasy oszczędności mieści się także stała płaca syndyka Kasy, a prócz tego pobiera on honorarya za przeprowadzone poszczególne sprawy, — wzywa się Wielki Wydział Kasy Oszczędności, aby w razie wejścia w życie noweli, dziś uchwalonej, zniósł roczną płacę syndyka, a pozostawił jedynie wynagrodzenie za poszczególne sprawy dla adwokata, który je załatwiać będzie“.

Rezolucyę odesłano do W. Wydziału, następnie bez dyskusyi uchwalono resztę paragrafów projektu noweli statutu Kasy; wysokość kaucyi dyrektorów, kasyera i buchaltera oznaczy Wydział Wielki Kasy.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa budowy trzeciego mostu na Wiśle, w której rząd zażądał nowych świadczeń ze strony gminy. Przemawiali r. m. Beringer, Turski, Kosobucki, Uderski, Sare.

R. m. Rotter podniósł, że rzecz się ciągnie 4 lata; 4 raty budżetowe mamy; jeżeli rząd otrzyma zaraz odpowiedź, że miasto dodatkowej sumy nie da, to można zaraz zacząć naciskać na rząd, aby się mimoto zgodził na budowę mostu. Nie należy więc odraczać sprawy, jak to chcieli niektórzy mowcy.

Uchwalono oświadczyć się przeciw wymaganej przez rząd dopłacie 15.000 koron na zbudowanie drogi dojazdowej do mostu na murach oporowych, a za utrzymaniem tej drogi przez gminę w sposób, określony w piśmie tutejszego starostwa. — Uchwalono także zaznaczyć, że na gminę z powodu zbudowania mostu spadnie obowiązek założenia i uregulowania równoległych ulic, co spowoduje koszt około 40.000 koron.

Następnie uchwalono nabyć od skarbu kolejowego część parceli przy ulicy Radziwiłłowskiej pod budowę uchwalonego już magazynu teatralnego, w obszarze 276 metrów kwadratowych po cenie 6 koron za jeden metr, czyli za łączną kwotę 1656 koron. W końcu uchwalono odstąpić bezpłatnie krakowskiemu Towarzystwu lekarskiemu grunt przy ulicy Radziwiłłowskiej w obszarze 491·73 m^2 pod budowę własnego domu.

Posiedzenie trwało prawie 4 godziny.

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali starego teatru przy ulicy Jagiellońskiej. Na porządku dziennym: sprawozdanie za rok 1902, wybór wydziału, wnioski i interpelacye członków.

Z zarządu opery w Krakowie komunikują nam: Jutro, w piątek, daną będzie „Manon“, opera Masseneta z p. Bohuss w roli tytułowej. Partyę Kawalera de Grieux odśpiewa p. August Dianni. — W niedzielę powtórzoną będzie „Carmen“ w niezmienionej obsadzie, t. j.: p. Bel-Sorel (Carmen), p. Dianni (Don José), p. Szymański (Torreador), p. Marek (Frasquitta), p. Esten (Micaela). — W poniedziałek „Faust“ (pierwszy występ znakomitego basisty z Warszawy, p. Adama Didura.)

Z uniwersytetu. P. Feliks Marceli Rzymkowski, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Festyn na dochód Przytuliska weteranów z roku 1863/4 odbędzie się w Parku dra Jordana w niedzielę 7 b. m. Komitet zajmujący się urządzeniem festynu, żywi nadzieję, że publiczność dopisze jak najliczniej, z jednej bowiem strony stara się usilnie, aby zapewnić gościom bardzo wiele przyjemności i niespodzianek, z drugiej pociągnąć powinien sam cel: dochód przeznaczony na utrzymanie trzydziestu pięciu starców, którzy brali udział w czasie ostatniej walki narodowej o wolność. — Podczas festynu przygrywać będą dwie muzyki.

Wiadomości osobiste. Prof. Kader wyjechał dziś na zjazd chirurgów do Berlina.

Muzeum historyczne wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie wszyscy może wiedzą, że od kilku lat skrzętnie gromadzone są dzieła i broszury, rękopisy i autografy, przyrządy, modele i preparaty, portrety i biusty, opisy, rysunki, plany i inne dokumenty, dotyczące dawnych i obecnych zakładów wydziału lekarskiego i różne inne rzeczy pamiątkowe, a to w celu utworzenia muzeum wydziału lekarskiego. Muzeum mieści się na razie w Klinice chorób wewnętrznych, a przedmioty spisane są w inwentarzu, wykazującym do końca 1902 r. 1.222 pozycyj, a 1.769 przedmiotów. Zarząd muzeum przyjmuje dalsze dary. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Profesor dr Walery Jaworski, ulica Kopernika, 15.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej odbędzie się we wtorek dnia 9 b. m. o godzinie 4 po południu.

Komisya konsensowa Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego i uchwaliła nadać jeden konsens w Krakowie na garkuchnię, a jeden na kawiarnię; prócz tego komisya załatwiła 8 podań o przeniesienie konsensów.

Z sali sądowej. Sfałszowanie testamentu przez matkę na szkodę swych dzieci było przedmiotem dzisiejszej rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie. Treść sprawy, podług aktu oskarżenia, obejmującego 30 stron bitego pisma przedstawia się, jak następuje:

Dnia 2 kwietnia 1875 r. zmarł w Borzęcinie Stanisław Siudut, właściciel 15-morgowego gospodarstwa tamże. Siudut rozporządził swoim majątkiem w dniu śmierci, wobec świadków: Stanisława Wrony, Jana Siuduta i Stanisława Górki, oraz wobec swej żony, Katarzyny z Wronów, a umierając osierocił dwoje dzieci-bliźniąt, Stanisława i Annę, które w dniu śmierci ojca liczyły zaledwie kilka tygodni. Dnia 17 lipca 1875 r. wdowa po zmarłym, Katarzyna, zgłosiła się o objęcie spadku, przedkładając komisarzowi sądowemu testament swego męża, z daty 2 kwietnia 1875 r. w Borzęcinie, którym to testamentem cały swój majątek zapisał jej, z pominięciem własnych dzieci, na własność. Wdowa Siudutowa, zgłaszając się po spadek, zdeklarowała się z własnej woli połowę całego majątku oddać na własność dzieciom nieboszczyka po dojściu ich do pełnoletności. Przy złożeniu tej deklaracyi, jako opiekun nieletnich dzieci, interweniował brat pozostałej wdowy, Stanisław Wrona. Na podstawie spisanych aktów spadkowych i owej deklaracyi wdowy do spadku przyznał sąd spadek nieletnim dzieciom Siuduta z dożywociem $^1/_4$ części dla pozostałej wdowy. Siudutowa wpisaną zaś została do ksiąg gruntowych i jako właścicielka połowy majątku weszła w jego posiadanie, wyszedłszy wówczas za mąż powtórnie za Jana Makowskiego. Następnie aktem notaryalnym swoją połowę odstąpiła właścicielka swemu mężowi Janowi Makowskiemu z zastrzeżeniem wypłaty po 10 złr. obu dzieciom swoim z pierwszego małżeństwa: Stanisławowi i Annie Siudutom. Ten stan posiadania majątku po zmarłym Siuducie przez małżonków Makowskich trwał przez 28 lat, aż do roku 1903, w którym to roku dzieci z pierwszego małżeństwa Makowskiej wystąpiły przeciw matce z akcyą sądową. Dzieci te tułały się po świecie, przez dłuższy czas przebywały w Ameryce, lecz tam już doszły ich z rodzinnych stron słuchy, że testament ów na ich niekorzyść został sfałszowany przez matkę w porozumieniu ze Stanisławem Górką. Przeprowadzili więc Stanisław Siudut i Anna, jego siostra, zamężna za Wójcikiem, cały szereg czynności prawnych przeciw swej matce i Stanisławowi Górce, rezultatem czego było, po stwierdzeniu przez sąd fałszerstwa, gdy wyszło na jaw, że zmarły przeznaczył cały majątek swoim dzieciom, posadzenie na ławie oskarżonych Katarzyny I voto Siudutowej, II voto Makowskiej i Stanisława Górki za oszustwo.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego, p. Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora, dr Chwalibogowski, Makowską bronił adwokat dr Rosenblatt, Górkę adwokat dr Seinfeld.

Rozprawa z powodu wezwania licznych świadków na okoliczności stwierdzające, że Górka w porozumieniu z Siudutową istotnie sfałszował testament, dalej z powodu odczytywania licznych aktów, należących do sprawy, przeciągnęła się do popołudnia. Wyrok podamy jutro.

Odstawienie do sądu karnego. Policya krakowska po przeprowadzonem śledztwie odstawiła do więzienia sądu karnego trzech podejrzanych o kradzież w kościele OO. Karmelitów, a mianowicie: Jana Łomzika, Antoniego Dybka i Antoniego Bobla. Znaleziono przy nich znaczniejszą ilość drobnej monety, która podług przypuszczeń pochodzić może tylko z wybranych puszek kościelnych pieniędzy, tembardziej, że poprzednich dni, wszyscy trzej nie mieli żadnych pieniędzy przy sobie. Zarówno jednak Łomzik, jak Bobel i Dybek stanowczo przeczą, aby oni to dopuścić się mieli świętokradzkiej kradzieży w kościele.

Klub maszynistów kolejowych w Krakowie odbył dnia 3 bm. w sali Johnów walne zgromadzenie. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Antoniego Stróżyńskiego, maszynistę kolei państw.; zastępcą p. Jakóba Czapkę, maszynistę kolei północnej. Do wydziału weszli pp. Chorąży, Dyrdziński, Fieldorf. Harasimowicz, Klewar, Koehle, Krwawicz, T. Mroczkowski, Samborski, Sierosławski, Stefański i Witkowski. Zastępcy: Jurkiewicz, F. Mroczkowski, Rundsztuk, Szczurowski, Wilhelm. Do komisyi kontrolującej wybrano: pp. K. Gutkinda, Dowgiałłę i Wordliczka. Stowarzyszenie, które liczy przeszło 100 członków, ma na celu poprawę bytu materyalnego i podniesienie godności stanu maszynistów. Zaznaczyć również należy, że maszyniści kolejowi wydają swoim nakładem czasopismo zawodowe „Maszynistę“, którego zadaniem jest: zaznajomienie maszynistów z najnowszemi ulepszeniami, odnoszącemi się do ich zawodu, informowanie władz kolejowych jako rozstrzygającego czynnika o wszystkich niedomaganiach, odnoszących się do wykonywania obowiązków, zaznajomienie szerszego społeczeństwa o ciężkich obowiązkach i odpowiedzialności maszynistów.

Z Podgórza. „Sokół“ podgórski urządza w niedzielę 7 b. m. festyn w Parku miejskim na Krzemionkach. Program bardzo urozmaicony, z pewnością pociągnie tłumy publiczności.

Zatwierdzenie wyborów marszałkowskich. — Z Wiednia donoszą: Cesarz zatwierdził wybór Bolesława Rozwadowskiego, emeryt. starosty, właściciela dóbr w Monastyrsku, na prezesa, i ks. Teodora Lisiewicza, grecko-kat. proboszcza w Kutach Starych, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kossowie.

Wadowice. Staraniem „Czytelni mieszczańskiej“ odbędzie się tu festyn w niedzielę 7 b. m. Program bardzo urozmaicony. Po festynie tańce.

Jarosław. Robotnicy cywilni w magazynie prowiantowym wojskowym zażądali 2 b. m. podwyżki płacy dziennej, teraz w kwocie 65 ct. pobieranej. Kierownik magazynu odmówił żądaniu, wskutek czego ani jeden robotnik nie przybył do pracy 3 b. m. Zarząd magazynu odkomenderował do pracy żołnierzy 40 p. p.

Tarnopol. Krakowski teatr ludowy wystąpi w tych dniach z niezwykle interesującą premierą p. t. „Pasierbica“, pióra utalentowanej autorki, panny Michaliny Schwarcówny. Tak ze względu na osobę autorki, znaną w szerokich kołach towarzyskich Tarnopola, jak i na utwór wyróżniony w swoim czasie na konkursie Wydziału krajowego, premiera wzbudza w mieście niezwykłe zainteresowanie.

Ze Stanisławowa donoszą, że wczoraj o godzinie 6 wieczorem odebrał sobie życie na kurytarzu tamtejszego urzędu górniczego Piotr Molter, były dozorca kopalniany, liczący około 40 lat. Powodem samobójstwa była nędza.

Około stu robotników budowlanych, zajętych około budowy gmachu grecko-katolickiego seminaryum duchownego przy ulicy Lipowej, oraz szkoły przemysłowej przy ul. Kilińskiego, zastrejkowało wczoraj, żądając podniesienia zapłaty. Przebieg strejku spokojny.

Zbójecki napad cyganów. Wielokrotnie już zwracano uwagę z różnych stron kraju na dziwną a szkodliwą bardzo pobłażliwość, z jaką władze galicyjskie patrzą na włóczęgostwo band cygańskich. Niewłaściwość tej pobłażliwości ilustrują najlepiej takie wypadki, jaki zdarzył się właśnie w Mikulicach pod Przeworskiem. W drugi dzień Zielonych Świąt około godziny 11 przed południem przybyła wielka banda cyganów z muzyką i zaczęła przygrywać przed mieszkaniem nieobecnego w domu właściciela, p. Jerzego Turnaua. Gdy cyganie nie otrzymali za muzykę żadnego wynagrodzenia, udali się rozgniewani tem na dziedziniec folwarczny i dobijali się do mieszkania ekonoma, który, również jak i cała służba folwarczna, znajdował się w kościele. Wreszcie wszczęli cyganie kłótnię z pełniącymi na folwarku służbę dwoma polowymi dworskimi i pokaleczyli ich, oraz chłopaka stajennego nożami, a następnie uciekli w stronę Przeworska. W nieludzki sposób poranieni polowi walczą między życiem a śmiercią.

Ze świata.

Z Warszawy. Akcyonaryusze warszawskiej Filharmonii zebrali się onegdaj na ogólne zebranie, celem wysłuchania sprawozdania. Dochód z koncertów wynosił w r. z.: 159.307 rubli. Po pokryciu wszystkich wydatków, połączonych z organizacyą koncertów, a więc: honoraryów artystów rs.) 32.467), płacy orkiestry (79.698 rubli) kosztów ogłoszeń (7.475 rb.), pozostało 1.402 rubli czystego zysku. Ten nienazbyt pomyślny wynik finansowy usprawiedliwiono w sprawozdaniu niemożnością wyzyskania dochodowości gmachu, z powodu nieotwarcia ulicy Jasnej, i niepowodzeniami zeszłego sezonu letniego w Dolinie Szwajcarskiej. Celem pozbycia się długów, obciążających instytucyę, zarząd zaprojektował nową operacyę finansową, mianowicie „sprzedaż foteli dożywotnich na koncerty popularne“. Nabywca, po zapłaceniu 1.500 rubli (lub 1.000 rb., o ile posiada akcyę 500 rb.) otrzyma fotel dożywotni. — Z wyborów wyszli ponownie do zarządu pp.: ks. Stefan Lubomirski i Wiktor Reszke; do komisyi rewizyjnej pp. Deike, Marconi, Łubieński, Leśkiewicz i Sokołowski.

Policya odkryła bandę fałszerzy, którzy gromadzili się w jednej restauracyi przy ul. Chłodnej, skąd udawali się do mieszkania przy ul. Krochmalnej l. 51, wynajętego na imię jubilera Konstantego Szpalerskiego. Do tego to właśnie jubilera udał się agent policyjny pod pozorem naprawy biżuteryi i spostrzegł, że istotnie odbywa się tam na wielką skalę fabrykacya monet, przyczem robotą nie był zajęty sam Szpalerski, nieobecny chwilowo w mieszkaniu, lecz niejaki Marek Czerwiński, rzeźnik z zawodu. Gdy weszła do mieszkania policya, Czerwiński zajęty był opiłowywaniem odlanych monet fałszywych. Aresztowany Czerwiński przyznał się zaraz do fałszerstwa, a był on tylko specyalistą od wykończania. Szpalerski zaś odlewał monety na kilkunastu maszynkach. Oprócz maszynek znaleziono w mieszkaniu kwasy, aparaty galwanizacyjne, srebro roztopione, monety niegotowe, słowem całą fabrykę monet fałszywych, prowadzoną na wielką skalę. Szpalerski, kierownik fabryki, znajdował się podówczas na czyimś pogrzebie, a następnie odwiedzał znajomych, lecz ostatecznie został aresztowany. Przedtem jednak aresztował agent policyjny drugiego fałszerza, niejakiego Jana Frydry-

chowicza, tokarza żelaza, który także wykończał falsyfikaty.

Sześciomiesięczne więzienie. P. Z. Słupski, wydawca „Komara“, skazany za obrazę majestatu, opuści więzienie poznańskie w dniu dzisiejszym.

Antipruski figiel — deszczu. Nawet deszcz uwziął się na Prusaków i niepokoi ich — tworząc z czerwono-niebieskich biało-czerwone barwy.

W Ślesinie w Poznańskiem przystrojono na przybycie biskupa-sufragana ks. Andrzejewicza z Gniezna wieś w zieleń i czerwono-niebieskie chorągiewki. (Biało-czerwonych wywieszać nie wolno — a pruskiemi ludność polska wprost się brzydzi). I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie deszcz-psotnik, który przez dwa dni pobytu biskupa w Ślesinie, lejąc jak z cebra, spłukał niebieski kolor chorągiewek i zamienił go na biały. Stróż bezpieczeństwa, w osobie patrolującego żandarma, zdumiony spogląda po kilku dniach na chorągiewki: jakto? mówi sam do siebie, „polnische Nationalfarbem?“ — przecież je przed kilku dniami sam na własne oczy oglądałem i nic zakazanego nie spostrzegłem; musiał zatem ktoś po odjeździe ks. biskupa inne chorągiewski pozatykać. — Naturalnie raport do komisarza, ten do landrata, landrat nakazuje komisarzowi, aby zjechał osobiście do Ślesina i sprawę zbadał; komisarz bierze sołtysa do pomocy, sołtys wspina się na mur okalający plebanię i zdejmuje jednę z chorągiewek, aby komisarza przekonać, o czem mu już przedtem zaręczał, że jedynie deszcz ową metamorfozę spowodował. I rzeczywiście przy pręciku, na którym osadzona była materya chorągiewki, był jeszcze widoczny kolor niebieski. Komisarz uwierzył, bo musiał, ale poprosił o strzępek maleńki, aby go mógł przesłać landratowi na dowód, że to wina tylko po stronie deszczu, a nie po stronie lojalnych mieszkańców Ślesina. „Lieb Vaterland magst ruhig sein“ — jesteś uratowana. Szkoda tylko, że... deszczu do odpowiedzialności pociągnąć nie można.

Wydalenie dziennikarza z Rosyi. Korespondent petersburski londyńskiego dziennika „Times“, Braham, który został z Petersburga wydalony, przejeżdżając przez Berlin, opowiadał współpracownikowi berlińskiego „Tageblattu“, w jaki sposób przeprowadziły władze rosyjskie jego wydalenie. Braham otrzymał pewnego pięknego poranku wezwanie, aby się stawił w biurze policyi. Nie przeczuwając, że może go spotkać jakaś nieprzyjemność, udał się do biura policyjnego, ale tam otrzymał zawiadomienie, że ma natychmiast opuścić Rosyę. Ażeby przyspieszyć wykonanie tego rozporządzenia, policya uwięziła Brahama, i miała go szupasem odstawić do granicy. Zawiadomiony o tym wypadku ambasador angielski — na co policya z trudem zezwoliła — poczynił kroki u wyższych władz, i uzyskał tyle przynajmniej, że Braham został wypuszczonym na wolność i otrzymał 3-dniowy termin do opuszczenia granic państwa rosyjskiego. Jako powód wydalenia podała policya petersburska okoliczność, że w „Timesie“ pojawiały się antyrosyjskie korespondencye od chwili, gdy Braham objął obowiązki korespondenta tego pisma w Petersburgu. — Braham wyraził zdanie, że policya petersburska wydaliła go z powodu ogłoszenia w „Timesie“ tajnego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Plehwego do gubernatora Bessarabii, ażeby żydów w Kiszeniewie ochraniała władza wojskowa, — ale nie używając broni.

Rozbicie pociągu. Onegdaj o godz. 5 rano na stacyi Białystok kolei Petersbursko-Warszawskiej rozbił się pociąg towarowy. Pociąg ten po skończonych manewrach stacyjnych wyprawiony był z Białegostoku do Warszawy. Długi pociąg ciągnęły dwa parowozy. Na ostatniej zwrotnicy stacyjnej parowozy rozbiegły się w dwóch kierunkach, pierwszy wpadł na linię główną, drugi na zapasową; pociąg zatrzymał się, wagony napierając jeden na drugi spiętrzyły się i zdruzgotane powaliły się na obie główne linie. Uszkodzone obie lokomotywy, jeden wagon zupełnie zdruzgotany, inne silnie uszkodzone. Nie obeszło się też bez nieszczęśliwych wypadków z ludźmi. Zabity został jeden z robotników, ranieni są: nadkonduktor, jadąca w wagonie służbowym żona pomocnika maszynisty i palacz drugiego parowozu.

Zatonięcie statku. Z Ameryki donoszą, że potwierdza się wiadomość o zatonięciu parowca „Valparaiso“. Utonął kapitan, jego żona i oficerowie, oraz większa część załogi.

Ks. Ludwika. Wiedeńskie pisma donoszą, że sprawy majątkowe ks. Ludwiki zostały załatwione w sposób dla niej korzystny, dzięki ustępstwom ze strony jej byłego męża, saskiego następcy tronu. Córka, która niedawno przyszła na świat, pozostanie przy ks. Ludwice i nadal. O nawiązaniu stosunków z Gironem nie ma już mowy, gdyż ks. Ludwika zerwała zupełnie z przeszłością i pojednała się ze swoją rodziną. Księżna ma osiąść na stałe we Francyi, dokąd się uda w połowie bieżącego miesiąca.

Oburzenie z powodu nadużyć we wojsku wzmaga się coraz więcej pośród ludności niemieckiej, która ze swojej strony posuwa się do grubych nadużyć. Niemcy, spokojni zazwyczaj, gdy wyjdą z równowagi, załatwiają sprawy zbyt gruntownie. I tak w Tryerze pewien podoficer artyleryi zatrzymał na ulicy szeregowca z piechoty, który był na urlopie, i zażądał od niego pokazania certyfikatu. W jednej chwili przechodnie zgromadzili się naokoło podoficera i wszczęli z nim bójkę, podczas której podoficer padł pod ciosami noży.

Działo się w zachodnich Stanach północnej Ameryki.

— Jakże tam idzie?

— Wcale nieźle. Miałem właśnie wykorczować las, gdy przyszedł cyklon i powyrywał drzewa. Nie na tem koniec. Miałem spalić drzewa, kiedy uderzył piorun i oszczędził mi fatygi. Teraz oczekuję trzęsienia ziemi, żeby mi wytrzęsło kartofle z ziemi.

Mianowania. Minister kolei żelaznych przeniósł na ich własne żądanie asystentów Dymitra Mihajluka z Krakowa do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach, zaś A. Goldhauda do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Bieniedzka T. 1 K, urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 K 55 h. Razem dotąd 4278 K 41 h i 10 fen.

Na szkołę polską w Białej złożyli urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 K 55 h.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: L. M. 3 K, H [illegible]0 h.

Dla wdowy A. H. złożył p. Z. Wach 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek: „Manon“ (występ Dianniego).

W sobotę: „Dwie szkoły“, komedya w 4 aktach Capus'a.

W niedzielę: „Carmen“.

Z kalendarza. W piątek 5 czerwca: Bonifacego i Zenaidy; w sobotę 6 czerwca: Norberta i Pauliny; w niedzielę 7 czerwca: Trójcy Przen.

Wschód słońca 5 czerwca o godzinie 3 minut 37; zachód o godzinie 7 minut 39, długość dnia godzin 16 minut 02.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 czerwca termometr doszedł od 13·0 do 25·7 C.; barometr idzie w w górę.

Dnia 4 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 74·05 mm, termometru 11·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na 3 czerwca: pogoda zmienna, miejscami burze.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery w Krakowie.** P. Heller dał nam wczoraj wprawdzie włoską operę, ale przyznać trzeba, że przedstawienie jej było bardzo dobre. W partyi „Carmen“ przedstawiła się nam znana z występów swoich w teatrze lwowskim śpiewaczka włoska, p. Bel Sorel i szturmem zdobyła publiczność krakowską. Jako „Carmen“ była pna Sorel niezwykłem zjawiskiem. Indywidualność artystki dziwnie nadawała się do roli, a głos o mezzo-sopranowych tonach, do partyi Carmeny. Pna Bel Sorel grała znakomicie, stworzyła typ namiętnej Hiszpanki, robotnicy z fabryki cygar, — a porywała umiejętnym śpiewem. Pierwsze wrażenie, jakie śpiewaczka włoska wywiera, jest bardzo korzystne. Don Joségo śpiewał nie p. Orzelski, jak zrazu zapowiedziano, lecz p. Diani i podobał się bardzo. Niezbyt silny, lecz o pięknem brzmieniu liryczny tenor p. Dianiego miał tutaj bardzo wdzięczne pole popisu. Partya Micaeli dostała się pannie Esten, która śpiewała ją po włosku. Pna Esten rozporządza wcale dobrym materyałem głosowym, który potrzebuje jednak silniejszego wyszkolenia. P. Szymański był wczoraj przy głosie i śpiewał Escamila doskonale. Orkiestra spełniła swoje zadanie z wielkim pietyzmem, całość przedstawienia zyskała ogólne i zasłużone uznanie publiczności, wypełniającej amfiteatr po brzegi.

— **„Maszyna“**, nowy dramat T. Rittnera, wystawiony we Lwowie w dniu 2 b. m., odniósł na scenie tamtejszej sukces literacki. Jest to rzecz przesiąknięta na wskróś prądami nowoczesnemi, wzorowana na autorach nowoczesnych, którzy bardzo często usiłują czynić widza teatralnego świadkiem psychologicznych wiwisekcyj. Ten, którego duszę autor analizuje, bohater sztuki Aleksander Ławrocki, to młody adept literatury, okrzyczany za geniusza na podstawie zgrabnego młodzieńczego poematu. Bohater ten dostaje się między koła i tryby „maszyny“ biurokratycznej. Początkowo wygląda na ofiarę, w miarę rozwoju i postępu akcyi jednak traci na wartości w oczach widza, jako człowiek brutalny udręczający siostrę i matkę, jedyne dwie całą duszą oddane mu istoty. A gdy matka umarła, Ławrocki wobec ciała matki i palących się przy niem gromnic zaprzysięga miłość żonie swego pryncypała biurowego — aby odtąd staczać się coraz niżej do upadku moralnego i fizycznego i skończyć w szale obłędu.

Obok wielu zalet świadczących o talencie, a równocześnie o wielkim wpływie i wczytaniu się w płody ducha nowoczesnego, sztuka p. Rittnera posiada wiele nierówności. Sceny silne sąsiadują z błahemi, stąd powodzenie dzieła nie wyszło po za granice mierności. Główne role odegrali pp. Solscy, panna Gostyńska, pp. Chmieliński, Hierowski i Kliszewski.

— **„Warszawa współczesna w dwunastu obrazkach“**, szkicował Przygodny. Lwów, 1903. Nakładem Towarzystwa wydawniczego.

Społeczeństwo galicyjskie i opinia publiczna z żywem zainteresowaniem śledzi stosunki i warunki życia rodaków naszych pod zaborem rosyjskim, ale przyznać trzeba, że zainteresowanie to nie stoi w żadnym stosunku do znajomości istotnej tamtejszej części naszego społeczeństwa. Warszawa — ta metropolia polskiego życia jest zawsze dla przeciętnego Galicyanina czemś mało znanem. Przeciętny Warszawiak mimo utrudnień i kosztów paszportowych daleko częściej przejeżdża granice i bawi w Krakowie, Lwowie, lub miejscowościach kąpielowych naszych, aniżeli mieszkańcy Galicyi, korzystający z ulgi paszportowej i nie mający żadnych utrudnień do zwalczenia.

Dla tych, którzyby pragnęli zapoznać się z Warszawą, jako miastem nawskróś polskiem, ogniskiem życia całego Królestwa, książka spisana przez Przygodnego, nieocenionem będzie przygotowaniem. Autor, znający wybornie stosunki tamtejsze, szkicuje tu nietylko zewnętrzną fizyonomię miasta, ale roztacza barwny obraz życia stosunków, obyczajowości i warunków politycznych, daje wyborną charakterystykę rządu, jego organów wykonawczych oraz jego polityki, mówi o szkołach, prasie, teatrze, nauce i literaturze, umysłowości i kończy szeregiem poważnych wniosków co do przyszłości politycznej kraju. Lekkość i potoczystość formy sprawia, że książkę odczytać można jednym tchem bez znużenia. Jestto jakby w zwierciedle odbity żywy i plastyczny obraz Warszawy. *wp.*

— **Z wydawnictw „Macierzy polskiej“.** W szeregu praktycznych i pouczających wydawnictw, jakiemi „Macierz polska“ we Lwowie wzbogaca obfity zbiór swoich publikacyj, zapisać należy powieść Waleryi Szaleyownej p. t. „Królewskie pacholę“. Jest to opowiadanie, osnute na tle panowania Bolesława Śmiałego, którego postać autorka ukazuje w blaskach bohaterstwa. Powieść ułożona zajmująco pod względem fabuły, zaleca się bardzo starannie podmalowanem tłem historycznem. Pokutę króla Bolesława w Ossyaku przedstawia autorka w sposób podniosły. Równolegle z akcyą historyczną snują się losy królewskiego pachołęcia Przemka, który porwany przez Niemców, oswobodzony z nędzy przez Bolesława, wywdzięcza mu się życiem całem, narażając się dlań na rozliczne niebezpieczeństwa.

Zaletą książki jest dar obudzania miłości czytelnika dla minionej doby chwały narodowej. Zdobi ją 10 rycin ilustrujących najdramatyczniejsze sceny powieści. Przystępna cena 60 ct. powinna ułatwić rozpowszechnienie tej sympatycznej książce.

— **Lucyan Rydel w Poznaniu.** Niezwykłą uroczystością zakończył teatr poznański swój sezon tegoroczny. Jako premierę wystawiono na scenie piękny utwór znanego i lubianego autora „Zaczarowanego Koła“ i „Jeńców“ Lucyana Rydla, który osobiście przybył na przedstawienie nowej swej sztuki „Na zawsze“. Wdzięczność swą okazała licznie zgromadzona publiczność gorącym zapałem i aplauzem, jakie towarzyszyły wzorowemu przedstawieniu, a hołd uznania wyraził mu w pięknem przemówieniu dyrektor, p. Ryger, wręczając wzruszonemu autorowi piękny wieniec. — Sztuka podobała się ogólnie i w nowym sezonie powtarzaną będzie często.

Dział ekonomiczny.

Rybacki kurs czterodniowy rozpoczyna się w Krakowie w sobotę 6 b. m. Wykłady odbywać się będą codziennie od 10 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu w sali wykładowej Zakładu zoologicznego przy ulicy św. Anny l. 6 (Collegium phisicum). Ostatniego dnia, t. j. we wtorek po południu odbędzie się wycieczka do Kobylan koło Zabierzowa, w celu zwiedzenia racyonalnej hodowli pstrągów, sandaczy i karpi.

Kolej Lwów-Podhajce. Wczoraj 3 czerwca rano wyruszyła ze Lwowa komisya rewizyjna trasy linii kolei lokalnej Lwów Podhajce pod przewodnictwem starosty Ustyanowskiego. Komisya, w której bierze udział kilkunastu członków, a wśród nich wiele osób interesowanych, udała się w kilku powozach na granicę powiatu bobreckiego pod Mikołajowem, gdzie rozpocznie swoje czynności urzędowe.

Obwałowanie Wisły. Cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm krajowy projektowi ustawy w sprawie uzupełnienia obwałowania Wisły od Niepołomic aż do ujścia Raby, obwałowania lewego brzegu Raby, oraz uregulowania rzeki Dźwinki z dopływami.

Wiedeń, 4-go czerwca. Pszenica 8·25 do 8·70. Żyto 7·10 do 7·25. Jęczmień 7·25 do 8·00. Kukurydza 6·70 do 6·85. Owies 6·10 do 6·20. Rzepak 12 — do 15·50. Pochmurno.

Budapeszt, 3 czerwca. Pszenica na październik 7·25 do 7·53. Żyto na październik 6·51 do 6·52. Owies na październik 5·44 do 5·45. Kukurydza na lipiec 6·33 do 6·34. Kukurydza na sierpień 6·38 do 6·39. Rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Usposobienie mierne, chęć kupna ograniczona, oferty spokojne; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 czerwca.

Olbrzymie oszustwa poborowe. Rozprawa o oszustwa przy poborze wojskowym w Bóbrce rozpoczęła się przed sądem lwowskim na nowo we wtorek.

Z onegdajszych zeznań dalszych świadków żandarmów godne są zanotowania niektóre szczegóły, odnoszące się do Mojżesza Gottlieba, który jakkolwiek bawi teraz gdzieś za morzem, co chwila jest wymieniany, a którego starosta bobrecki absolutnie nie chce znać i stanowczo zaprzecza, że Mojżesz Gottlieb był jego prawą ręką. Plutonowy żandarmeryi, Jan Hołda, nazwał Mojżesza Gottlieba „opryszkiem z zasady“. Kręcił się on ustawicznie w budynku starostwa, pośredniczył między stronami i brał od nich pieniądze. Kto do Mojżesza się nie udał ze swoją sprawą, ten przepadł. Doszło do wiadomości Hołdy, że listy stawcze wynoszono do mieszkania Gottlieba podczas tego, jak komisya poborowa urządziła przerwę w urzędowaniu. Ludzie bali się Gottlieba, każdy, kogo wołano na świadka w śledztwie przeciw Gottliebowi, wypraszał się od tego.

Podobnie co do osoby Gottlieba zeznał wachmistrz żandarmeryi, Stanisław Hauer, dodał jeszcze, że Gottlieb teroryzował świadków, a znaczenie jego było takie, że rabin dał żydom dyspensę od przysięgi, gdy chodziło o składanie przysięgi w sprawie Gottlieba.

Dziś przesłuchiwano dalej świadków. Między innymi przesłuchano komisarza starostwa, p. Grodzickiego, który będąc przydzielony z namiestnictwa do starostwa w Bóbrce, objął referat wojskowy po Wieczorku. O Wieczorku wyraził się p. Grodzicki jak najlepiej, jak najgorzej zaś o Mojżeszu Gottliebie. Świadek ten opowiadał potem szczegółowo o manipulacyach poborowych i o tem, w jaki sposób wykrył te oszustwa.

Przesłuchiwanie świadków trwa dalej.

T. S. L. We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie nowo powstałego Koła T. S. L. „imienia Kazimierza, krola chłopów“. Jako specyalne zadanie obrało to Koło wysyłanie po wsiach wędrownych nauczycieli, przez co wejdzie w życie jeden z punktów programu T. S. L. Do zarządu wybrani pp.: Dyonizy Krzyczkowski (przewodniczący), Jadwiga Mańkowska (zastępczyni), B. Ignatowicz (sekretarz), J. Doliński (zast. sekr.), T. Pannenka (skarbnik), Z. Mańkowska (zast. skarb.).

Rusini i Wszechniemcy. Równocześnie z wyrzeczeniem się wspólności ze Słowiańszczyzną organ galicyjskich Ukraińców — „Diło“, poczyna szukać „braterstwa“ z prusofilami w Austryi. Znany organ pruski w Wiedniu, „Ostdeutsche Rundschau“, zajął się żywo powstaniem pisma „Ruthenische Revue“ i streszcza z tego pisma obszernie rozmaite opowieści o gwałtach i ucisku, jakie znosić musi „naród ukraiński“ w Galicyi. Dziennik prusofilski wita z zapałem powstanie ruskiego organu w Wiedniu i życzy mu, aby działał w kierunku zaznajomienia się narodów: niemieckiego i „ukraińskiego“ i ażeby narody te szły razem naprzód po drodze rozwoju ekonomicznego, swobody i duchowego postępu. — Artykuł ten w tłómaczeniu przedrukowało onegdajsze „Diło“ jako dowód skuteczności polityki „Ruthenische Revue“.

Okradli Persa. Mirra Mohamed Ali Kahani, 26-letni uczeń szkoły królewskiej w Teheranie, przejeżdżając w tych dniach ze swojej ojczyzny przez Rosyę do Szwajcaryi, został w pociągu rosyjskim doszczętnie okradziony, tak, iż musiał przerwać podróż i zatrzymać się we Lwowie. Błąkającego się po Lwowie sprowadzono na policyę i zatrzymano kilka godzin, dopóki nie zabrali go pod swoją opiekę słuchacze politechniki. Student ów odjedzie jutro albo pojutrze do Wiednia, do tamtejszego konsulatu perskiego.

Japończyk. Bawi tutaj radca rządu japońskiego z Tajhoku na wyspie Formozie, nazwiskiem Ouchi, który otrzymawszy od rządu japońskiego całoroczny urlop, odbywa obecnie podróż po Europie celem zbadania stosunków i urządzeń administracyjnych w rozmaitych państwaach.

Niechże Japonia tylko nie naśladuje administracyi galicyjskiej! Przyp. red.

(Telefonem 4 czerwca).

Lwów. W uniwersytecie odbyła się dzisiaj uroczystość wręczenia dyplomu doktora filozofii „honoris causa“ prof. Oswaldowi Balzerowi. Pierwszy przemówił rektor uniwersytetu Ochenkowski, dając wyraz radości uniwersytetu lwowskiego, który może uczcić męża tak zasłużonego, jak prof. Balzer.

Prof. Antoniewicz podnosił zasługi naukowe prof. Balzera, dla których wydział filozoficzny mianuje go doktorem.

Po odczytaniu treści dyplomu przez promotora prof. Finkla w języku łacińskim, wręczył dziekan drowi Balzerowi dyplom w ozdobnej oprawie. — Prof. Balzer wzruszony wypowiedział krótkie podziękowanie za zaszczyt, jaki go spotkał.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 czerwca.

Wiedeń. Metropolita lwowski, hr. Szeptycki, złożył dzisiaj w ręce monarchy przysięgę, jako tajny radca. Przy akcie tym asystował hr. Gołuchowski.

Wiedeń. Na powszechnem posłuchaniu u cesarza byli dzisiaj ks. biskup Pelczar i Roman hr. Potocki.

Wiedeń. Zmarł tutaj profesor matematyki w wiedeńskim uniwersytecie Leopold Gegenbauer.

Konstantynopol. Poseł serbski Gruicz opuszcza stanowisko tutejsze już za dni 12, a na jego miejsce przybędzie dotychczasowy serbski poseł w Rzymie.

Proces borysławski

Sambor. Rozpoczął się tutaj przed sądem obwodowym proces przeciw Fryderykowi Grossmannowi, obecnie sztygarowi w Załęczu na pruskim Śląsku, Kazimierzowi Szumskiemu, kierownikowi kopalni w Borysławiu, i Stefanowi Bałabanowi, inżynierowi kierownikowi kopalni w Staruni; przeciw pierwszym dwom o występek z §. 335 ustawy karnej, a nadto przeciw wszystkim trzem o przekroczenie §. 432 ust. karnej. Podsądnych oskarżono dlatego o występek, względnie o przekroczenie z powyższych paragrafów, ponieważ zaniedbaniem swoich obowiązków spowodowali w dniu 2 czerwca 1902 znaną katastrofę w kopalni wosku ziemnego Towarzystwa akcyjnego „Borysław“ w Borysławiu, skutkiem której 18 robotników straciło życie, a dwóch odniosło ciężkie obrażenia cielesne. Do rozprawy powołano 46 świadków.

Upaństwowienie kolei północnej.

Praga. „Politik“ donosi, że w kołach parlamentarnych krąży wieść, jakoby zawarty być miał kompromis pomiędzy rządem p. Koerbera a Kołem polskiem co do upaństwowienia kolei północnej, mianowicie że jako najdalszy termin upaństwowienia ustanowiono 1 stycznia 1906 r., a ewentualnie w razie sprzyjających okoliczności, już r. 1905.

O kompromisie tym donosi także „N. W. Tagblatt“.

Z deputacyi kwotowej.

Wiedeń. Dziś rano odbyła posiedzenie austryacka deputacya kwotowa, na którem był także obecny prezydent gabinetu dr Koerber, oraz minister skarbu dr Boehm-Bawerk. Referent pos. Schwegel zaproponował, aby rozpoczęto obrady z węgierską deputacyą kwotową na tejsamej podstawie, jaką ustanowiono ostatnim razem; dalej wniósł, ażeby ugodę kwotową zawarto na lat 6, do r. 1909, a w sprawozdaniu wezwano oba rządy do ustanowienia stałej podstawy kwotowej.

W dyskusyi poseł Kaiser skarżył się na upośledzenie Austryi przy wymiarze kwoty i wniósł, ażeby zawarto ugodę kwotową na podstawie 50 : 50. — Na wypadek zaś, gdyby ten wniosek nie uzyskał większości, zgłosił drugi, ażeby kwotę ustanawiano stosownie do liczby ludności obu części monarchii na podstawie każdorazowego jej liczenia.

Przeciwko tym wnioskom wystąpił poseł Dawid Abrahamowicz, zaznaczając, że deputacya ma moralne zobowiązanie trzymać się zawartego kompromisu.

Poseł hr. Zedtwitz proponował, ażeby ustanowiono kwotę na dotychczasowej podstawie tylko na jeden rok, do końca czerwca 1904 r.

Sprawozdawca sprzeciwiał się tej propozycyi, ponieważ takie krótkie terminy kwotowe zaostrzą jedynie przeciwieństwa między obu częściami monarchii.

W głosowaniu oba wnioski Kaisera upadły. Przyjęto natomiast wniosek hr. Zedtwitza co do ustanowienia kwoty tylko na rok jeden, wraz z rezolucyą, wniesioną przez przewodniczącego hr. Schoenborna, ażeby pozostały bez zmiany, także wszystkie wspólne instytucye monarchii, zwłaszcza armia, zapewniająca jej mocarstwowe stanowisko. Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie.

Referent bar. Schwegel oświadczył wkońcu, że z powodu takiego wyniku głosowania powinienby złożyć mandat referatu, zatrzymuje go jednakże ze względu na obecną sytuacyę.

Z komisyi ugodowej.

Wiedeń. W komisyi ugodowej prezydent gabinetu dr Koerber omawiał dziś szczegółowo § 21 (sprawy weterynaryjne), przyczem oświadczył, że wszelkie istniejące specyalne postanowienia co do obrotu bydłem zostaną stopniowo zniesione i przyrzekł uwzględnić wszystkie zgłoszone życzenia. Co się tyczy sprawy krakowskiego zakładu kontumacyjnego, to zniesiono go przecież na życzenie tych, na których żądanie czasu swego został utworzony. Koło polskie zaś dopiero przed 14 dniami zażądało rozstrzygnięcia w tej sprawie.

Konkurs Kasy św. Wacława.

Praga. W ciągu ostatnich dni zgłoszono 7 podań o przeprowadzenie egzekucyi w Kasie św. Wacława. Rada nadzorcza odbyła z tego powodu posiedzenie i ułożyła podanie o ogłoszenie konkursu nad Kasą. Równocześnie upoważniono kierownika Kasy o natychmiastowe wniesienie tego podania, gdyby jeszcze jedno zgłoszenie o egzekucyę nadejść miało.

Ustawa przeciw żydom.

Petersburg. Urzędowy „Prawit. Wiestnik“ donosi, że car zatwierdził uchwałę komitetu ministrów, by aż do rewizyi ustawy o żydach w drodze ustawodawczej, zakazane było żydom w obrębie albo poza obrębem strefy ich osiedlenia nabywać ziemię i nieruchomości. Natomiast ma być ludności żydowskiej dozwolonem w tych miejscach ich stref osiedlenia zamieszkać i nabywać nieruchomości, które mają skutkiem przemysłowego rozwoju charakter miast. Miejscowości takich jest wyliczonych 101.

Bójka na dworcu kolejowym.

Paryż. Maks Regis przybył tu na zgromadzenie. Gdy odjeżdżał z Paryża, na dworcu kolejowym napadli go socyaliści. — Regis strzelił kilka razy z rewolweru, jednakże chybił, sam zaś otrzymał ranę od uderzenia laską.

Na morze północne.

Berlin. Wilhelm II. wyjedzie, jak corocznie, na morze północne 6 lipca. Podróż potrwa 6 tygodni. Cesarz zamierza dotrzeć do przylądka północnego (Nord Cap). Pogłoski o zamierzonej rzekomo podróży Wilhelma II. do Austryi lub na Węgry uważają tu za bezpodstawne.

Opróżnienie Mandżuryi.

Waszyngton. Tutejsza ambasada rosyjska otrzymała doniesienie z Petersburga, że opróżnienie Mandżuryi przez Rosyę postępuje naprzód, zaś ostateczne wycofanie wojska nastąpi we wrześniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 4 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 666 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732·—. Akcye Anglobanku 276·—. Akcye Unionbanku 529·—. Akcye Länderbanku 413·—. Akcye Bankvereinu 483·—. Akcye Bodencredit 957·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 681·75. Akcye kolei południowej 75·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 430 1/2. Akcye kolei Północnej 55·60. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 380·—. Akcye Rima Muranyi 467·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16·50. Akcye fabryki broni 351·—. Akcye tureckie tytoniowe 350·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·75. Renta majowa 100·40. Austryacka renta koronowa 100·85. Węgierska renta koronowa 99·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 1/4. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·30. 4% Listy Banku hipotecznego 97·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 119·75. Marki 117·15. Ruble 253 —.

Usposobienie: Po silnym otwarciu wywierały nacisk brak interesów i silny Berlin.

Cukier spokojny 21·90. Spirytus 39·80 słabszy. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 czerwca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% " " " "	97 50	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 50	101 50
4% " " " "	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 50	— —
4% " " " " " " 56 letnie	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% " miasta Lwowa	96 —	96 75
4½% " " "	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	— —
4½% " " " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	78 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	539 —	541 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 20	100 70
4 2/10% " " srebrna	100 10	100 60
4% renta koronowa austryacka	100 80	101 30
4% " " węgierska	99 20	99 70
4% renta austryacka w złocie	120 60	121 —
4% " węgierska w złocie	120 70	121 20

Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożnemu Panu Drowi Juliuszowi Morelowskiemu, Prezydentowi c. k. Sądu kraj. karnego, Wnym Panom Radcom: Kulawskiemu i Niemetzowi, jak niemniej Wnym Panom: Kapecowi i Przybyszowskiemu. naczelnikom kancelaryi sądowej P. Oficyałowi Rokoszowi, P. Asystentowi Katyńskiemu, Wielebnemu Duchowieństwu, tudzież PP. pomocnikom kancelaryjnym, Woźnym sądowym, oraz Kolegom męża i ojca naszego ś. p. **Szymona Biedronia**, za oddanie mu ostatniej posługi, składamy niniejszem staropolskie: „Bóg zapłać!“ 1452

Wdowa wraz z córką.

Przyjmę obowiązki kasyerki,

zarządczyni domu, lub towarzyszki starszej pani. Świadectwa chlubne. W danym razie i kaucya. — Zgłoszenia pod **1450** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1450 1 3

Mężczyzna, lat 28, poszukuje zajęcia biurowego lub innego.

Zgłoszenia pod **1443** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1443 1 3

Fachowo uzdolnionego pomocnika

i dobrego ekspedyenta poszukuje

Porębski i Zimler, Kraków,
Rynek Nr. 8. 1454 1 0

Park Krakowski.

Dziś i codziennie 1453 1 0

Koncerty muzyki wojsk. i Teatr Rozmaitości.

Pierwszorzędny program.

Bliższe szczegóły podają afisze.

Ogłoszenie.

Dnia **12 czerwca 1903 r.** o godz. 3ej po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej w Andrychowie **zwyczajne Walne Zgromadzenie członków chrześciańskiego Towarzystwa tkaczy w Andrychowie**, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogran. poręką.

Przedmiot obrad:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej.
2) Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za czas do końca roku 1902.
3) Rozporządzenie czystym zyskiem.
4) Wnioski członków. 1455

Wstęp na Zgromadzenie mają tylko członkowie, którzy wykażą książeczką udziałową, że udział wpłacili.

Rada nadzorcza Tow. tkaczy w Andrychowie.
Stow. zarejestr. z ogran. poręką.

Prezes: *Bobrowski.* Sekretarz: *Horak.*

L. 1479. 1447 1 3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Jasła ogłasza niniejszem, że dnia **16-go czerwca 1903 roku** przeprowadzoną zostanie w godzinach przedpołudniowych do 12-ej godziny w południe **publiczna licytacya na wydzierżawienie prawa propinacyi miejskiej w Jaśle**, t. j. prawa wyszynku wszelkich napojów spirytusowych w obrębie tego miasta wraz z prawem pobierania opłat i dodatków gminnych od napojów w obręb miasta na wyszynk i własną potrzebę mieszkańców wprowadzanych, jakie tej gminie przysługuje i przysługiwać będzie, tudzież na poddzierżawienie prawa propinacyjnego w miejscowościach: Ulaszowice, Gorajowice, Brzyszczki, Hankówka, Kaczarowy, Glinik niemiecki, jak również w miejscowościach: Roztoki i Gliniczek ad Roztoki, na 4-letni okres czasu, t. j. na czas od 1 stycznia 1904 r. do końca grudnia 1908 r.

Cena wywołania na dzierżawę propinacyi miejskiej wraz z poborem opłat gminnych wynosi 54.400 kor., zaś na poddzierżawienie prawa propinacyjnego w Ulaszowicach z przyległościami 12.500 kor., od których to kwot wyżej licytować się będzie i od których 10% wadyum do rąk Komisyi licytacyjnej złożyć należy.

O czem się chęć zadzierżawienia mających zawiadamia z tem dołożeniem, że warunki licytacyjne można przejrzeć w biurze magistratualnem w godzinach urzędowych.

Jasło, dnia 26 maja 1903 r.

Burmistrz: *Dr J. Pawłowski.*

Nasza Młodzież.

Wydanie drugie powiększone.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1306 9 10

NAPRAWY

Maszyn do szycia i Rowerów wykonuje szybko i tanio z gwarancyą 1315 9 15

H. NIEMETZ

optyk i mechanik,
ul. Szewska, L. 2 w Krakowie.

WYGODNE

mieszkania letnie

z kuchniami, oraz pokoje oddzielne wynajmuje **Zarząd dóbr hr. Saint Genois w Jaworzu (Ernsdorf) przy Bielsku**, gdzie przeszło od 40 lat istnieje słynny Zakład wodoleczniczy (od kilku lat wydzierżawiony). 1375 2 4

M. JAKUBOWSKI

W KRAKOWIE
poleca

Magazyny własne, bogato zaopatrzone w Krakowie. Sukiennice 26 i 27, we Lwowie, pl. Maryacki 10.

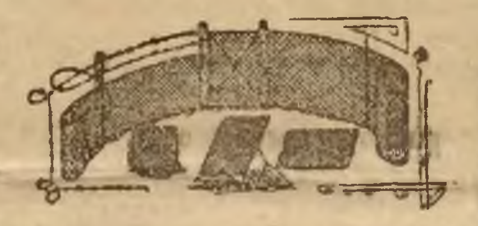
Sprzedaje po cenach najniższych:
Wyroby z nowego srebra, srebrzone, czyli z tak zwanego **chińskiego srebra**, z **bronzu** i ze **srebra prawdziwego** 13 próby, ze **złota** dla użytku kościelnego i domowego. 1286 4 8

Naczynia i Zastawy stołowe.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru przy ul. Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie.

JÓZEF GORECKI.

Telefon fabryki Nr. 277 — magazynu Nr. 260.



Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament. kutych,
Kraków, ul. ś. Wawrzyńca 25,

wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. **SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU i OCHRONNE DO OKIEN. ŁÓŻKA ŻELAZNE** zwykłe i angielskie, **z materacami sprężynowemi** oraz **wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **GORECKI**, telefonu Nr. **277**. Cenniki na żądanie **darmo i opłatnie**.

Biuro i magazyn gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanownych odbiorców znajduje się w **Rynku Nr. 6, pierwsze piętro.** 1029 20 20

Sok malinowy

CUKRZONY

z górskich malin, aromatyczny, najlepszej jakości, wysyła w naczyniach po $4\frac{1}{2}$ klg. netto włącznie z opłatą pocztową za nadesłaniem przekazem kwoty 7 kor. 1228 20 20

Jan Michnik w Bochni.

Do sprzedania ładne **Majątki ziemskie**

w obszarze morgów: 210, 300, 400, 500, 640, 700, 800, 980, 1170, 1220, 1508, 1700, 1900, 2200, 3600; 4500, 5000, 5600 i 8200 morgów. przeciętnie od 100 złr. do 250 złr. za mórg, z inwentarzem i t. d. — Również **różne kwoty na drugą hipotekę** do ulokowania. — Wiadomości udzieli: **Ed. Lipiner w Krakowie,** ul. św. Gertrudy Nr. 10. 1418 4 4

L. 5064. 1433 2 3

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem **wybudowania** na parceli 438/4 w **Podgórzu**, na pomieszczenie szkoły ludowej, **domu jednopiętrowego** z materyałów przedsiębiorcy, rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które można wnosić najpóźniej **do dnia 15 czerwca 1903 r.** włącznie, do południa.

Koszta budowy z materyałami obliczono 88.900 koron.

Warunki licytacyi, plany, kosztorysy, szczegółowe wykazy robót i materyałów, można przeglądać każdego dnia do godz. 2ej po południu.

Podgórze, 28 maja 1903 r.

Burmistrz: *Fr. Maryewski.*

Nowe wydawnictwa z Księgarni

G. GEBETHNERA i Spółki w Krakowie.

Askanazy Szymon. Dwa stulecia XVIII. i XIX. Badania i przyczynki. Wydanie II. 6 kor. 80 h.
— Wczasy historyczne. Wydanie II. 5 kor. 20 h.
Berent W. Fachowiec. Powieść współczesna. Wydanie II. 3 kor.
Brodowski Feliks. Chwile. Fantazye, nowele, obrazy natury. 2 kor. 50 h.
Brückner Aleksander. Dzieje literatury polskiej w zarysie. 2 tomy. 13 kor.
Bujak Franciszek. Żmiąca. Wieś powiatu Limanowskiego. 3 kor.
Bukowski J. Ks. Krótka wiadomość historyczno - artystyczna o kościele Świętej Anny w Krakowie. 1 kor.
Chrząszczewska J. i *Warnkówna J.* Moja druga książeczka. Wierszyki, powiastki i opowiadania różnej treści, z 36 rysunkami. W oprawie kartonowej 3 kor.
Daniłowski Gustaw. Dwa głosy. Nowele z ilustracyami K. Gorskiego. 3 kor.
Gomulicki Wiktor. Miecz i łokieć. Powieść z wieku XVII. 2 tomy. 5 kor.
Grabowski Tadeusz Dr. Poezya polska po roku 1863. 6 kor.
Korzon Tadeusz. Historya nowożytna. Tom II. od 1648—1788. 9 kor.
Leszczyński Jan. Rządy rosyjskie w kraju Tarnopolskim 1809—1815. 2 kor. 60 h. 1451 1 5
Orzeszkowa Eliza. Czciciel potęgi. Powieść. Wydanie nowe. 3 kor.
— Mirtala. Powieść. Wydanie nowe. 3 kor.
— Przędze. I. Z pyłów przydrożnych. II. Z fantazyi. 3 kor. 50 h.
Poliński Alex. Pieśń Bogarodzica pod względem muzycznym. 5 kor.



Aptekarza

A. THIERREGO BALSAM

najlepszy dyetetyczny środek domowy

przeciw zboczeniom w trawieniu, osłabieniu, nudności, zgadze, rozdymaniu i t. d., łagodzi kaszel, uśmierza kurcze, usuwa flegmę, przeczyszcza. 12 małych lub 6 dużych słoików opłatnie wraz ze skrzynką 4 kor. —

Apteka pod „Aniołem-Stróżem“ A. Thierrego w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym, jak obok.

Zaleca się bardzo brać ze sobą ten środek zawsze w podróż na wszelki wypadek. 1448 1 20

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,
oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 820 30 50



PŁASZCZE GUMOWE angielskie, męskie i damskie, peleryny nieprzemakalne;
KAPELUSZE filcowe i słomkowe, czapki i cylindry;
KAMIZELKI pikowe i bluzki męskie;
BIELIZNĘ męską;
KOCE i PLEDY angielskie;
PRZYBORY DO PODRÓŻY, kufry, walizki, necesery, worki na laski i parasole, worki dla turystów, pudła na kapelusze i t. p. 1422 2 16

polecają po niskich cenach

BR. BILEWSCY

W KRAKOWIE obok kościoła N. P. MARYI.

FILIA w KRAKOWIE

ul. Sławkowska (hotel Saski)

Domu komisowo-rolniczego we Lwowie

jako

Reprezentacya i wyłączne Zastępstwo na Galicyę

Fabryki maszyn rolniczych

H. Cegielskiego Tow. akc. w Poznaniu

zaopatrzywszy swe filialne składy i magazyny w Krakowie
we wszelkie najlepsze maszyny rolnicze
poleca je po najniższych cenach P. T. rolnikom. 1401 3 3

Katalogi, prospekty i oferty na żądanie bezpłatnie.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXV. c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta **loterya w złocie**
jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **18.397 wygran. gotówką** w ogólnej ilości **506.888 koron**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 18 czerwca 1903 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 1256 7 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.
Oddział loteryj państwowych.

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Garbarska 6, parter na lewo.* 1182 9 0

Pianino używane jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **Słotwińskiego w Krakowie, ul. Szewska Nr. 10.** 1441 2 3

Nauka kroju

damskiego, najnowszym systemem. —
Ul. Radziwiłłowska L. 25, I. p. 1442 2 3

W PRACOWNI SUKIEN DAMSKICH

udzielam lekcyi kroju systemem francuskim, oraz najświeższym wiedeńskim, udzielam również w domach prywatnych. 1240 6 10

FLORA w Krakowie, Podwale 13.

ROWERY

nowe, od 130 K wyżej za gotówkę lub na raty, oraz wszelkie **części składowe** do tychże — po cenach konkurencyjnych poleca 1282 10 14

J. FIAŁKOWSKI,
Nowy Sącz, Rynek.

2 pokoje frontowe

w pensyonacie A. Borońskiej w Krakowie przy ul. Krupniczej pod Nr. 8, I. piętro,

do wynajęcia z całem utrzymaniem od dnia 1 czerwca (także na tygodnie lub dni). 1386 5 0

W Zawoi

POD BABIĄ GORĄ,

podczas tego lata, to jest od pierwszych dni czerwca do końca sierpnia będzie mieszkał i ordynował **Dr Grzegórz Grzybowski** lekarz z Krakowa.

Tak więc i pod tym względem nastąpiło ulepszenie w tym pięknym zakątku górskim i wobec tego należy się spodziewać licznego napływu gości na pobyt letni.

Podpisany poczynił wszystko, aby pobyt tam każdemu uprzyjemnić, a proszą o wczesne zgłoszenia, kreślić się 1313 9 20

z poważaniem

S. Brüll.

Cenne książki

wydane nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“:

„Noc Tarasowa“

powieść przez *Zenona Pisza.*

Cena egzempl. 50 hal., z przesyłką pocztową 60 hal.

Ucieczka z Syberyi

Rufina Piotrowskiego.

Cena egzemplarza 1 kor. 50 hal., z przesyłką poczt. 1 kor. 75 hal.

My i Oni

obrazek narysowany z natury przez *B. Bolesławitę.*

Cena egzemplarza 1 kor. 20 hal., z przesyłką poczt. 1 kor. 40 hal.

Można nabywać w Administracyi „Nowej Reformy.“ 229 9 0

Adwokat Dr Sydon Friedberg

w Dębicy 1437 3 3
poszukuje koncypienta.

Magister farmacyi

znajdzie umieszczenie **w aptece St. Szczepańskiego w Żywcu-Zabłociu.** 1392 4 4

Koń 5-letni,

15 miary, z **uprzężą** i **bryczką**, do sprzedania. Wiadomość w sklepie **L. Makowskiego, Szpitalna 32.** 1367 4 6

Lokal

po restauracyi hotelu Saskiego, od ul. św. Jana, nadający się na kasyno lub biuro adwokackie, jest od 1 lipca b. r. do wynajęcia. Bliższej informacyi udzieli *Zarząd hotelu.* 1402 4 5

Bracia Tercyarze św. Franciszka

posługujący ubogim
polecają

Wyrób Mebli Giętych

Kraków, Kazimierz, ul. Krakowska 47.

Najpowszechniej używane krzesła, fotele, kanapy i taburety wyplatane lub fornirowane są do nabycia, oraz stoły i stołki do wypożyczania, wszystko po umiarkowanych cenach.

Wózek transportowy zabiera na żądanie meble do naprawy, a odwozi naprawione i odnowione, lub wypożyczone, albo nowo zakupione. 865 4 0

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

51 16 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

NOWO ZAŁOŻONY

Wielki fabryczny Skład płótna i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej

p. f. **Bracia Sperber,**

KRAKÓW, Rynek Nr. 21, ul. Bracka Nr. 1.

Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna **bielizna**, wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.

Specyalnością firmy są kompletne **wyprawy** damskie, męskie i dziecięce. **Płótna i bieliznę stołową** z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników. 1421 6 0

Wielki wybór **bluzek, halek, szlafroków i spodnic** na każdy sezon.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konkurencyjne.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 102 53 0

Zegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miej[scu]

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 ma[ja do] końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od p[...] od 8 kor. dziennie. — Lekarz ordynujący Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI, asystent [...] akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ŻEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wsz[ystkich] składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwotną [...]

1247 13 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Zegiesto[wie]**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.